Należność pocztowa opłacona ryczałtem **Cena 30 gr.** Warszawa, 18 września 1927 r

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

Nr. 46 WARSZAWA - ŁÓDŹ - POZNAŃ - KRAKÓW - LWÓW - WILNO Rok I

LWÓW Z LOTU PTAKA



Lwów, piękny gród kresowy, na którego herbie wypisana jest dewiza: „zawsze wierny" — „Semper fidelis" — urządza rok rocznie wielką rewję naszych sił wytwórczych z racji organizowanych na jesieni Targów Wschodnich. W ubiegłym tygodniu Targi oraz wspaniałą Wystawę Komunikacyjną otworzyli: min. E. Kwiatkowski, min. P. Romocki i min. Niezabytowski. Targi zwiedziło w ciągu dwóch tygodni około 100 tysięcy interesantów, przybyłych z całej Polski. Wobec wielkiego zainteresowania społeczeństwa eksponatami Kolei Państwowych, czas trwania Wystawy Komunikacyjnej został przedłużony do dnia 30 b. m.

Wprowadzenie w życie Ustawy Przemysłowej

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu w dalszym ciągu wre praca nad przygotowaniem Przepisów Wykonawczych do Nowej Ustawy Przemysłowej. Ustawa ta, której brak tak dotkliwie dawał się odczuć, wchodzi w życie z dniem 15 grudnia, to znaczy w sześć miesięcy od daty jej ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

Według wszelkich widoków, Przepisy Wykonawcze zostaną wykończone już w najbliższym czasie. Praca nad ich zredagowaniem przeciągnęła się wskutek znacznych różnic, zachodzących pomiędzy dotychczas działającemi ustawami dzielnicowemi, jak również różnolitości stosunków gospodarczych. Wszystko to wymagało skupienia wielkiej uwagi na ustalenie poszczególnych punktów przepisów, celem uchronienia sfer gospodarczych od niepożądanych wstrząsów, mogących zajść z chwilą wprowadzenia w życie nowej ustawy.

Kongres delegatów Partji Pracy

Na dzień 16 i 17 października został zwołany do Warszawy *I Ogólnopolski Kongres Delegatów Partji Pracy.*

Na kongres ten wyślą delegacje wszystkie Koła prowincjonalne.

Należy się więc spodziewać, iż na zjazd przybędzie do stolicy około 500 przedstawicieli lokalnych organizacyj Partji Pracy z całej Polski.

Co daje rzemiosłu Ustawa Przemysłowa?

W chwili obecnej toczy się ożywiona dyskusja w sferach rzemieślniczych na temat ogłoszonej w dn. 15 czerwca b. r. *ustawy przemysłowej.*

Część rzemieślników rozumie jej doniosłe znaczenie i widzi w niej dźwignię dla podniesienia i usprawnienia polskiego rękodzielnictwa, część zaś, usposobiona konserwatywnie, patrzy z wielką nieufnością na zamierzenia rządu, mające *na celu ujednostajnienie ustawodawstwa rękodzielniczego.* Staruszkowie ci, ludzie zacni i poczciwi, którzy położyli dla rzemiosła duże zasługi, tracą wprost głowę na samą myśl, iż cechy posiadające nieraz kilkusetletnią tradycję, staną się organizacjami wolnemi, a cała akcja gospodarcza rzemiosła skoncentruje się w *Izbach Rzemieślniczych.*

Obawy te słyszy się głównie wśród rzemieślników warszawskich

Tymczasem nowa ustawa, której art. 160 głosi, iż „prowadzący samoistne rzemiosło mogą zrzeszać się w *wolne cechy* t. j. w wolne korporacje rzemieślników" nie wprowadza zasadniczych zmian do życia organizacyjnego rzemiosła, gdyż przymus cechowy na terenie b. Kongresówki zniosła już ustawa z 1816 r., ustanawiająca jedynie *Urzędy Starszych oddane pod nadzór urzędników magistrackich.*

Na terenie więc b. Kr. Kongresowego, dopiero nowa ustawa przemysłowa wprowadza istotny *samorząd rzemieślniczy.*

Realizując postanowienie art. 68 konstytucji, władze państwowe musiały wykazać trudne zadanie: zunifikować cztery ustawodawstwa rzemieślnicze, obowiązujące dotychczas w Zjednoczonej Polsce.

W woj. Poznańskiem, Pomorskiem i Górnym Śląsku wprowadziła bowiem ustawa niemiecka cechy wolne lub przymuszone.

W województwach małopolskich obowiązuje bezwzględny przykład korporacyjny.

Na obszarze b. Kr. Kongresowego, jak już wspomnaliśmy, nie istnieje przymus cechowy. Natomiast w woj. wschodnich, pozostaje w mocy dotychczas art. 262 ros. ustawy rosyjskiej, według którego, „wszędzie, gdzie istnieje cech, albo jeden dla wszystkich zawodów zarząd rzemieślniczy, do tegoż cechu lub stowarzyszenia rzemieślniczego obowiązany jest zapisać się każdy, kto ma zamiar w danej miejscowości prowadzić warsztat rzemieślniczy, bądź też wykonywać rzemiosło.

Z powyższego wynika, iż przymus cechowy utrzymały jedynie zabory rosyjskie (bez Kongresówki) i austrjacki najwięcej zacofane pod względem rozwoju rzemiosła i przemysłu.

Natomiast b. zabór niemiecki i Kr. Kongresowe opierały się na cechach wolnych i ta zasada została słuszne utrzymana w nowej ustawie przemysłowej.

Największe jednak znaczenie ma dla rzemiosła zachowanie w nowej ustawie *dowodu uzdolnienia.*

Zgodnie bowiem z art. 144 ustawy przemysłowej każdy, „kto rozpoczyna prowadzenie samoistne rzemiosła, winien równocześnie ze zgłoszeniem wykazać przed władzą przemysłową I nstancji, że posiada *zawodowe uzdolnienie do prowadzenia danego rzemiosła*".

Zdawałoby się, iż rozporządzenie to zabezpiecza dostatecznie rzemiosło przed zalewem niefachowców, niestety, na terenie woj. centralnych i wschodnich w okresie pięcioletnim obowiązywać będą jeszcze postanowienia przejściowe, zawarte w art. 198 ustawy, które głoszą iż:

„W województwach: warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, białostockiem, poleskiem, nowogrodzkiem, wileńskiem, wołyńskiem i m. st. Warszawie uważa się za dowód posiadania uprawnienia przemysłowego do samoistnego prowadzenia rzemiosła stwierdzenie przez *urząd gminny* rozpoczęcia samoistnego prowadzenia danego rzemiosła przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia i przedłożenia świadectwa przemysłowego, wykupionego za rok 1927".

Postanowienie przejściowe osłabia bez wątpienia znaczenie art. 144 i daje szerokie pole do wszelkich nadużyć. W rękach więc samych rzemieślników leży *obrona ich interesów.* Jest więc rzeczą jasną, że rzemieślnicy muszą brać jak najenergiczniejszy udział we wszelkich *wyborach gminnych* aby mieć kontrolę nad działalnością urzędów gminnych i wydawaniem zaświadczeń o prowadzeniu rzemiosła przez osoby nienależące do zgromadzeń rzemieślniczych. Równocześnie rzemiosło musi się przygotować do wprowadzenia w życie ustawy przemysłowej i przez tworzenie lokalnych komitetów rzemieślniczych współdziałać z władzami przy realizowaniu ustawy przemysłowej i baczyć, aby przez furtkę, stworzoną przez art. 198, do rzemiosła nie wtargnęły zastępy *niefachowców i nieuków.*

Zwołanie sesji parlamentarnej

Dn. 13 września, w dniu zwołania sesji sejmowej, odbyła się w prywatnem mieszkaniu p. marszałka Rataja konferencja z kilku parlamentarzystami. Na naradzie postanowiono, że Sejm zajmie się przedewszystkiem temi sprawami, które nie wywołują różnicy zdań zarówno między Sejmem a Senatem, jakoteż między rządem i parlamentem.

Po zebraniu marszałkowie Sejmu i Senatu udali się do p. Prezydenta Rzplitej, gdzie byli przyjęci na audjencji, trwającej około godziny.

O godz. 6 odbył się konwent senjorów, na którym ustalono ostatecznie datę zwołania sesji parlamentarnej na 19 b. m.

Na porządku dziennym znajdzie się między innemi sprawa projektów ustaw o gminie miejskiej i wiejskiej, o powiatowych związkach komunalnych oraz o ustawie prasowej.

——o O o——

Polski projekt o nieagresji

Jak stwierdza niemal jednomyślnie prasa francuska, polski projekt o nieagresji zepchnął Ligę Narodów z martwego punktu, w którym instytucja ta znajdowała się od dwóch lat. Polska projektem swym osiągnęła dwa ważne wyniki: po pierwsze podniosła znaczenie momentów moralnych w życiu międzynarodowem i wskazała na ich realność; po drugie, przez swe wystąpienie Polska zmusiła Stresemanna do stwierdzenia, że układy locarneńskie rozciągają swą moc zarówno na wschód, jak i na zachód. Pozatem Stresemann widział się zmuszony do złożenia obietnicy podpisania protokółu co do obowiązkowego arbitrażu, co świadczy o dużym postępie idei pokojowej w Niemczech.

——o O o——

Dochody skarbowe wciąż rosną

Wpływy z danin publicznych i monopolów za czas od początku bieżącego roku budżetowego 1927—28, t. j. od 1 kwietnia r. b. do 31 sierpnia r. b. wynosiły ogółem 817.2 miljonów zł. t. j. o 187.2 miljonów zł. więcej niż za tenże okres ub. roku budżetowego. W tem wpływy z danin publicznych wyniosły 521.3 miljonów zł. wobec 403.7 miljonów zł., wpływy zaś z monopolów 295.9 miljonów zł. wobec 226.3 milj. zł. za tenże okres roku ub. Daniny publiczne dały przeto w okresie od 1-go kwietnia r. b. do 31 sierpnia r. b. o 117.6 milj. zł. więcej, monopole zaś o 69.6 milj. zł. więcej niż za tenże okres roku ub.

——o O o——

Zmierzch Półksiężyca

Wspaniały i ruchliwy kiedyś Carogród, dziś po usunięciu sułtana i przeniesieniu władz republikańskiej Turcji do Angory, stracił dawne oblicze. Niegdyś wielkie to miasto wrzało życiem. Był w Stambule — Dywan, czyli Rada Rządząca, coś w rodzaju senatu, był dwór padyszacha, mieszczący się w Ildiz Kiosku, Padyszach był zarazem Khalifem, najpotężniejszym władcą, przed którym korzyli czoła wszyscy panujący książęta muzułmańscy. Na wspaniałe selamliki — audjencje sułtańskie, ściągali ambasadorowie państw obcych i wszyscy znaczniejsi dostojnicy Turcji.

Dziś niema już Khalifa, wieść o błyskotliwych selamlikach powoli tonie w przeszłości i staje się legendą. Sto pawilonów Ildiz Kjosku ma w najbliższej przyszłości pójść w dzierżawę bogatego amerykańskiego przedsiębiorstwa, które urządzi tam hotel dla turystów. Zarząd przedsiębiorstwa mądrze postąpi, jeśli pozostawi wschodnie urządzenia w pierwszej wspaniałości. Niewierni „rumi“, to jest cudzoziemcy będą napewno płacić wysokie ceny, aby choć na krótki czas odetchnąć przepojoną wonnościami atmosferą bajki z tysiąca nocy i jednej. Być może jednak — któż zdoła to przewidzieć — być może w fantastycznych budowlach, które niegdyś były przybytkami sułtańskiej rozkoszy, zostaną urządzone kawiarnie, kinematografy i dancingi.

Jest to przypuszczenie nader zbliżone do prawdy. Turcja przecież modernizuje się na gwałt. Reformy, wprowadzone przez Mustafę Kemala Ghazi-Paszę, który dziś rządzi Turcją zamiast sułtana, coraz więcej zbliżają Kraj Półksiężyca do Europy.

Gdy o poranku, statek mijający cypel, na którym wznoszą się jeszcze opustoszałe pawilony letniego haremu, wpływa na wody Złotego Rogu, po dawnemu majaczą we mgle setki minaretów, błyszczą kopuły Hagja Sofji, a dalej szczyt meczetu Ejuba, najczcigodniejszej świątyni, w której dotychczas przechowuje się widomy symbol władzy — miecz Osmana, przypasywany każdemu sułtanowi w chwili objęcia tronu.

Nad dawną stolicą, widzianą zdaleka, wciąż jeszcze unosi się czar Wschodu, urok bajki Szecherazady. Jest to jednak ułudą. Wystarczy wylądować i omam pryska.

Zamiast barwnego tłumu w fezach, turbanach, w jaskrawych strojach, zamiast zakwefionych odalisek, niesionych przez czarnych niewolników, widzi się dziś europejskie kapelusze, melony filcowe, słomkowe i sportowe czapki. Tych ostatnich najwięcej. Dekret Prezydenta, wzbraniający Turkom noszenia muzułmańskich nakryć głowy był wprowadzony w życie z niebywałą surowością. W przeciągu trzech dni od daty obwieszczenia trzeba było zastąpić je ogólno europejskiem przybraniem. Dostawcy kapeluszy w krótkim czasie doszli do majątków. Starzy muzułmanie szemrali, szemrali, w końcu jednak powiedzieli sobie „Kismet. Tak widać chce Allach“ — i włożyli meloniki zamiast turbanów. Sam Kemal Pasza dał przykład, nakazując się uwiecznić pod postacią spiżowego pomnika, przedstawiającego jego energiczną osobę, przybraną w całkowicie europejski strój.



Mustafa Kemal Pasza, wielki reformator Turcji.



Gmach parlamentu w Angorze.

To samo stało się z haremami oraz odaliskami. Haremy zniesiono. Nie wolno nikomu mieć kilka żon. Tak obwieścił Kemal Pasza. Kto ma więcej niż jedną, musiał reszcie dać dymisję. Trudno — powiedzieli sobie Turcy — zniesiemy i ten przymus. I znieśli rzeczywiście. Każdy obywatel młodej republiki zadawalnia się teraz jedną tylko żoną. Gorzej poszło z europeizacją stroju niewieściego. W każdym razie nie było to zadanie łatwe. A jednak stanowczy Prezydent dopiął swego. Turczynki odkryły oblicza i zarzuciły swe dawne stroje. Poszły dalej nawet. Przybrały krótkie sukienki i modne pantofelki z krokodylowej skóry, zrobiły sobie dekolty i obcięły włosy à la garçonne. Teraz nikt nie jest w stanie poznać w takiej modnej damie, dawniejszą „ofiarę“ haremu, która żyła w omdlewającej atmosferze pod strażą czarnych eunuchów, słuchając czarownych opowiadań wędrownych bajarzy.

Turcja zmodernizowała się, okryła pokostem Europy, zniwelowała swą powierzchowność do ogólnego poziomu. Toż nawet świętowanie piątków uległo skasowaniu. Dniem odpoczynku stała się niedziela. Kemal Pasza chciał aby wszystko było w Turcji takie jak wszędzie. Muzułmanie i tę reformę znieśli cierpliwie. Nie wprawdzie niewiadomo jak zareagowali na nią żydzi. Może zażądali, lub mają zamiar tylko, aby przyznano im świętowanie soboty. Tego wszak żądają w Polsce. Ale Mustafa Kemal Ghazi Pasza ne pyta nikogo o zdanie. Tak ma być i koniec. I powoli przekształca całą Turcję, pragnąc upodobnić ją krajom Zachodu.

Może dobremi są te reformy, może Turcja istotnie skorzysta na ich wprowadzeniu. Czas to pokaże. Dziś wszelako pewnem jest, że to co dzieje się w Turcji za sprawą jej Prezydenta, jest bezwzględnie zmierzchem półksiężyca. *J.*

Zebranie koła Partji Pracy w Kutnie

W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie sprawozdawcze Koła P. P. w Kutnie.

Przewodniczył p. Dąbrowicz. W imieniu Zarządu Koła sprawozdanie z działalności Zarządu przedłożył p. Fr. Sokół.

Poza działalnością organizacyjną Partja Pracy przyjmowała czynny udział w wyborach do Rad Gminnych, Sejmiku Powiatowego i Wydziału Powiatowego.

W dwunastu gminach powiatu Kutnowskieog Partja Pracy uzyskała 53 mandaty — w tem 9 wójtów, w Sejmiku Partja Pracy posiada 14 przedstawicieli, w Wydziale Powiatowym — 3.

W najbliższej przyszłości Zarząd Powiatowy zamierza wydawać własne pismo tygodniowe „Głos Pracy“. W tym celu został już powołany Komitet Redakcyjny.

Po sprawozdaniu p. Sokoła, z ramienia Zarządu Głównego wygłosił referat inż. Girtler. W krótkim i treściwym przemówieniu inż. Girtler zreferował obecną międzynarodową sytuację polityczną, w której Polska przyjmuje czynny i wybitny udział oraz poruszył cały szereg najaktualniejszych spraw z dziedziny gospodarczej.

Minister Kwiatkowski w Izbie Rzemieślniczej

W niedzielę o godz. 3.50 po południu minister Kwiatkowski z woj. Borkowskim i towarzyszącemi mu urzędnikami ministerstwa udał się do Izby rzemieślniczej. Przed gmachem Izby rzemieślniczej oczekiwali gości członkowie Izby z prezesem Pammerem oraz młodzież rękodzielnicza z orkiestrami Bursy im. Dekerta, Bursy im. Stanisława Kostki i orkiestrą Albertynów. Gdy pan minister wysiadł z auta, reprezentant młodzieży rzemieślniczej wręczył mu piękny bukiet ze słowami: „Pierwszemu Orędownikowi rękodzieła, młodzież rzemieślnicza“.

Z kolei prezydjum Izby wprowadziło pana ministra i wojewodę do sali Izby, gdzie zebrali się reprezentanci rękodzieła, delegaci władz i instytucyj państwowych. W imieniu wojewódzkiej Izby rzemieślniczej, a także w imieniu rzemiosła całej Małopolski, powitał min'stra prezes Izby p. G. Pammer.

Następnie przemówił pan minister Kwiatkowski w te słowa: Szanowni Państwo! Dziękuję wam, że daliście mi możność zetknięcia się ze światem rzemieślniczym. Rzeczywiście łączą mnie pewne węzły z waszą pracą. — Gdy 15 miesięcy temu stanąłem na czele życia gospodarczego Polski, uważałem za konieczne w celu wzmożenia zamożności i rozwinięcia gospodarczych możliwości, uzyskania nowego współpracownika. Musiałem wówczas szukać za armią, która ruszy zemną na zdobywanie tej nowej Polski.

Dlatego, wiedząc, że rzemiosło nasze reprezetuje kilkaset tysięcy warsztatów, od morza po Karpaty, przyszedłem do przekonania, że obok takiej siły jak rolnictwo, przemysł i handel, jest jeszcze czwarty element polski, element rzemieślniczy. Sądzę, że jesteśmy jednak dopiero u progu odbudowania życia rzemieślniczego w Polsce i wiele jeszcze wysiłków i cierpliwości musi mieć miejsca, aby doprowadzić rzemiosło do stanu kwitnącego. Sądzę, że wprowadzenie w życie ustawy przemysłowej da możność stworzenia jednolitej prawnej podstawy, która umożliwi stworzenie jednolitych izb rękodzielniczych w całem państwie. To będzie poczatkiem rozwoju życia rzemieślniczego. To też dziękując Panom za możność zetknięcia się z Wami, wznoszę okrzyk: Polskie rzemiosło na chwałę i pożytek Państwa Polskiego niech żyje!

Żegnany owacyjnie, przez zebranych pan minister, udał się na przyjęcie w Izbie Rzemieślniczej.

Przemówienie prezesa Izby Rzemieślniezej we Lwowie, p. Gustawa Pammera

Panie Ministrze.

W imieniu Wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej, a także w imieniu Zjazdu przedstawicieli rzemiosła polskiego i rzemiosła całej Małopolski wschodniej witam z całą serdecznością Pana Ministra nie tylko jako Ministra przemysłu i handlu, ale także jako przedstawiciela Rządu polskiego. Z tem większą radością i serdecznością wita *Ciebie Panie Ministrze i Ciebie Panie Wojewodo całe rzemiosło*, iż po raz pierwszy Wojewódzka Izba Rzemieślnicza gości w swych murach w tym gmachu, wybudowanym dzięki ofiarności rzemiosła polskiego i gminy miasta — tak dostojnych gości.

Niejednokrotnie *Izby Rzemieślnicze* i nasze organizacje w całej Polsce miały sposobność na swych Zjazdach złożyć wyrazy hołdu i wdzięczności Rządowi polskiemu i tobie Ministrze za czynną opiekę, jaką *po raz pierwszy w niepodległej Polsce otoczono rzemiosło.*

Nowe prawo przemysłowe zapoczątkowane rok temu przez Pana Wicepremjera Bartla i Ciebie Panie Ministrze, *organizacja kredytu rękodzielniczego — rozwój — szczególnie tu na kresach w Małopolsce wschodniej, szkolnictwa zawodowego, otoczenia opieką młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej*, pozbawionej w części środków na utrzymanie, a przedewszystkiem opieki moralnej i religijnej, świadczy o dobrze zrozumianym i pełnym życzliwości stanowisku Rządu polskiego wobec rzemiosła i małych warsztatów przemysłowych, których łącznie mamy w Polsce przeszło *400.000.*

Panie Ministrze — ta wielka praca odrodzenia ekonomicznego tych małych a tak licznych samodzielnych warsztatów, która jest równoznaczną *z odrodzeniem naszych miast i rozbudową gospodarczą całej Polski*, jest dopiero w zalążku i dlatego też wymaga wielkiej i troskliwej opieki Rządu polskiego, ze strony Twojej Panie Ministrze, a tu na miejscu we Województwie lwowskiem — ze strony Twojej Panie Wojewodo, o którego *życzliwości dla rzemiosła*, mieliśmy się sposobność przekonać na ostatniem posłuchaniu Izby Rzemieślniczej.

Powiedziałem, iż nasza praca nad odrodzeniem gospodarczem jest dopiero w zalążku — *posiadamy już w Małopolsce szereg Kas rzemieślniczych*, a jedna z nich największa założona dzięki inicjatywie Prezydenta Neumanna i pomocy Gminy miasta Lwowa — mieści się właśnie w tym gmachu. Wpłacone udziały tej Kasy wzrosły w ostatniej chwili do *kwoty 250.000 zlp., a obrót jej wynosił zeszłego roku około 13.000.000 zlp.*

Wszystkie nasze Kasy obsługujace rzemiosło rozwinęłaby się bardzo dobrze, gdyby nie brak kredytu. Wiemy iż *sprawa kredytu rękodzielniczego leży Ci bardzo na sercu*, a ankieta mająca być zwołana w Ministerstwie Przemysłu i Handlu prawdopodobnie przy końcu września będzie miała możność zajęcia się tą sprawą gruntownie i szczegółowo.

Rozwój szkół zawodowych i Burs rzemieślniczych odbywa się w szybkiem tempie. *Nowe szkoły zawodowe powstają w Krakowie — Tarnopolu — Stanisławowie i td.* — instytucje rzemieślniczo-przemysłowe pracują w całej pełni.

Nowe prawo przemysłowe — racjonalne wprowadzenie jego w życie, pouczenie tak rzemiosła, jak i całego świata przemysłowego o jego obowiązkach i prawach, wypływających z tej Ustawy — stworzy doskonałą platformę do odrodzenia rzemiosła i przemysłu polskiego.

Jednak musze oświadczyć, iż nawet najlepsza Ustawa nic nie pomoże, *jeżeli świat przemysłowy, a szczególnie rzemieślniczy stan nie przystąpi do pracy nad odrodzeniem i rozwojem ekonomicznym naszej Ojczyzny.*

Otwarcie mówię — nam trzeba więcej pracy dla Polski, a mniej polityki, *więcej zgody i solidarności w społeczeństwie, a mniej walk partyjnych.*

Oto są nasze hasła.

Witając Cię nie tylko jako przedstawiciela wielkiej *idei odrodzenia gospodarczego Polski i odrodzenia rzemiosła polskiego* — wnoszę *okrzyk.*

„Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent Mościcki“.

„Niech żyje Pan Minister Kwiatkowski“.

„Niech żyje Pan Wojewoda“.

2)

O USPRAWNIENIE RZEMIOSŁA

Nie tylko koszt uchwytny w pieniądzu, a więc surowce, prąd elektryczny, robocizna mają znaczenie dla ostatecznego kosztu, ale bodaj nie mniejsze znaczenie mają straty niewidzialne, jak pauzy przy pracy, spowodowane nieporządkiem w warsztacie, chwilowy brak materjału, nieodpowiednie wyzyskanie materjału i zły rozkład materjałów w pracowni.

Dobrze prowadzona nowoczesna fabryka dba przedewszystkiem o to aby robotnik przy swoim warsztacie miał natychmiast pod ręką to, co potrzebuje, aby nie potrzebował szukać i przynosić sobie sam materjału, jednem słowem aby nie robił zbędnych ruchów.

W rzemiośle robocizna stanowi główny czynnik kosztów. Robocizna jest niczem innem, jak zużyciem czasu na wykonanie jakiejś roboty. Im bardziej planowo jest zorganizowana i przygotowana robota, tym mniejsze jest zużycie czasu na nią.

Zadaniem majstra jest naprzód przemyśleć każdą robotę we wszystkich szczegółach i tak ją rozdzielić, aby potem bez zbytecznych tarć i sporów w najkrótszym czasie i przy najmniejszym wysiłku ze strony pomocnika mogła być wykonana.

W wielkich fabrykach, które wprowadziły u siebie zracjonalizowane sposoby pracy, dąży się do tego, o ile tylko to jest możliwe, w ściśle obliczonych odstępach czasu dostarczyć robotnikowi przedmiot obróbki; z dokładnych obliczeń i porównań wiadomo bowiem ile robotnik potrzebuje czasu aby daną robotę wykonać.

Rozkład maszyn pomocniczych i narzędzi na przestrzeni pracowni musi więc być taki, aby praca rozdzielona między kilku robotników przechodziła w kółko od jednego do drugiego możliwie automatycznie.

Wśród rzemieślników, a nie inaczej wśród fabrykantów, kupców i rolników są ludzie, którzy spodziewają się zbawienia tylko od jaknajniższych warunków. Ci nigdy nie będą zdolni pójść naprzód, a przeważnie nie utrzymają się na powierzchni, ponieważ konkurenci, chcący iść z duchem czasu, wyprzedzą ich.

Nowoczesny wielki przemysł — t. j. ten, który istotnie jest nowoczesny, przedewszystkiem amerykański i niemiecki, doszedł do doświadczenia, że zazwyczaj koszta produkcji bywają tem niższe im wyższe bywają zarobki robotników. *Zawsze wypada taniej postawić jednego dobrego i zadowolonego robotnika przy warsztacie, niż trzech złych i niezadowolonych przy trzech warsztatach.* Zainteresowanie robotnika dla ulepszeń w pracy wzrasta w miarę jak widzi, że sam odnosi przy tem korzyści dzięki premjom, wypłacanym za szybkość i dobre wykonanie. Widząc, że przedsiębiorca łączy swoją korzyść z jego korzyścią, organizując pracę racjonalnie i oszczędnie, robotnik sam wkłada swoją ambicję w to, aby oszczędzać na materjale i na czasie.

Wszystko to wydaje się bardzo prostem i niecfektownem. W pewnych granicach każdy lepszy warsztat jest prowadzony porządnie i sprawnie.

Nie inaczej było do niedawna w wielkim przemyśle. Tam każdy kierownik i każdy inżynier był przekonany że wystarcza przygotować modele i ludzi popędzać — a na to jest materjał fabryczny. Kiedy jednak niektórzy amerykanie zaczęli dokładnie przyglądać się jak robotnik pracuje, ile czasu traci i jak trzeba pracować głową aby uprościć pracę rąk, to pokazało się, że wszystko należy zmienić.

Rzemiosło niektórych okolic w Polsce, a szczególnie warszawskie zachowało sporo niezmiernie dodatnich cech, — przedewszystkiem solidność w wykonaniu i poczuciu piękna. Dzięki temu dłużej niż gdzieindziej potrafiło konkurować z fabryką chociaż wielki przemysł korzystał za czasów rosyjskich i korzysta obecnie z różnych przywilejów, dla rzemiosła niedostępnych. Będzie nadal niezwyciężonem jeżeli z solidnością i pięknem połączy nowożytne metody pracy.

J. T.



Ogólny widok Stambułu.

Wystawa Ceramiki w Muzeum Przemysłu i Sztuki Stosowanej

W Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej otwarto wystawę ceramiczną, która wywiera b. dodatnie wrażenie zarówno pod wzlędem artystycznym, jak ilościowym.

Na odnotowanie zasługują przedewszystkiem wyroby szkoły garncarskiej w Kolomyi, następnie dobre w pomyśle ale bardzo naiwne i wykonaniu posążki p. Szrajberówny ze szkoły w Wiśniewie, a wreszcie naczynia stołowe z fabryki w Korcu i Ćmielowie oraz wazy z Nieborowa.

B. ciekawe i pięknie wykonane są okazy ceramiki chińskiej. *k.*

Bank rzemieślniczy w Łodzi w likwidacji

KTO ZWRÓCI DEPOZYTY WARSZAWSKICH RZEMIEŚLNIKÓW.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, zapewne, iż w pierwszych numerach „Nowości“ poruszyliśmy publicznie sprawę nadużyć, popełnionych w Banku Rzemieślniczym w Łodzi i domagaliśmy się przeprowadzenia rewizji tej instytucji.

Rewelacje nasze powtórzyła prasa codzienna i w wyniku tego *Bank Rzemieślniczy w Łodzi* został na skutek decyzji Rady Ministrów postawiony w stan likwidacji.

Decyzja ta była motywowana *nadużyciami, popełnionemi przez władze Banku z wkładami depozytowemi* oraz prowadzeniem *niedozwolonych operacyj finansowych.*

Likwidacja jednak Banku nie rozwiązuje sprawy. Opinja publiczna domaga się pociągnięcia do *odpowiedzialności karnej Zarządu Banku w osobach posła Karola Chądzyńskiego, Wł. Wegnera i M. Białobrzeskiego.*

Warszawscy i łódzcy rzemieślnicy, których wkłady depozytowe zostały roztrwonione muszą domagać się od Zarządu Banku, aby pokrył straty wynikłe wskutek niesumiennego oraz nieprawidłowego kierowania interesami Banku i poniósł za swe czyny odpowiedzialność.

Również *Rada Nadzorcza Banku,* która tolerowała podobne nadużycia musi być postawiona w stan oskarżenia!

Należy wreszcie wyjaśnić tę skandaliczną aferę, która od trzech lat jest główną przyczyną rozłamu wśród rzemiosła, naraziła rzemieślników na kwotę przeszło 400 tys. złotych i poderwała zaufanie rzemiosła do szeregu instytucyj, jak np. *Resursy Rzemieślniczej w Łodzi.*

Z całej Polski

Nowa rada miejska w Pułtusku

Duże zainteresowanie w Pułtusku wywołały pierwsze kroki nowej Rady miejskiej. Skład jej jest następujący: 8 z Koła Obrony Polskości, 7 socjalistów, 2 prawica żydowska, 3 Poale Sion, 1 Bund, 1 Ortodoksi; 2 lista Nr. 7 (żydowscy przemysłowcy). Jak widać z tego istnieją trzy silne grupy (żydzi, lewica polska, prawica polska). Żadna grupa nie posiada większości. Zrozumiałe stąd zaciekawienie i rozmaite komentarze snuto na temat nowego ciała, od którego na przeciąg lat trzech zależy dobro miasta.

Na pierwszem zaraz posiedzeniu dał się zaobserwować fakt ścisłej chyba opartej o umowę współpracy na terenie Rady, żydów z prawicą. Dla wielu było to ostatecznie niespodzianką. Okazało się, że ludzie, którzy szeroko w okresie przedwyborczym rzucali hasła obrony polskości, rozlepiali afisze-telegramy alarmujące o opanowaniu przez „obcych“ stolicy, poszli ostatecznie wbrew hasłom.

Nie chodzi bowiem o sam fakt tej współpracy. Uważamy że dobro miasta wymaga współpracy wszystkich grup Rady miejskiej dla dobra ogólnego. Stwierdzamy jednak, że hasło „obrona polskości“ zeszło znowu do lamusa starych środków, skąd się je weźmie, kiedy znowu trzeba będzie stanąć przed wyborcami. Chodzi nam o to, że hasła obrony narodowego stanu posiadania, nie mogą się stać w życiu obywatelskiem jedynie — lepką przynętą na muchy. Uważamy, że podobną grą zniechęcza się społeczeństwo i prowadzi na manowce.

Jesteśmy zwolennikami stałej współpracy radnych Polaków z lewicy i prawicy. Sądzimy, że ani „program od lat 20 opracowany“ lewicy, ani troska o losy miasta prawicy, nie może być do tej współpracy przeszkodą.

Stwierdzić należy, że lewica polska wykazała w ciągu całego czasu obrad dużą bezprogramowość. Inicjatywa cała spoczywa w rękach radnych z prawicy a właściwie radnego Karaskiewicza. Przemówienia radnych lewicy mają charakter wiecowy (może pod wpływem przepełnionej galerji) i wykazują brak znajomości spraw miejskich. Przeciwstawienie dotychczasowemu burmistrzowi, posiadającemu pewne sympatje w mieście, radnego R. nieznanego miastu z czynów, było taktycznym błędem, stąd była pewna klęska. Burmistrzem został p. Wasilewski.

Ciekawy incydens podkreślić musimy w związku z wyborem przedstawicieli do sejmiku. Przed wyborem zaproponował radny P. P. S. prawicy wspólne porozumienie się co do wyborów, chcąc widocznie rozbić zawarty blok. Spotkali się z odmową z miejsca. W fakcie tej odmowy zauważyć należy i wyraźnie podkreślić, niedocenianie ze strony prawicy doniosłości współpracy z lewicą. Nie może tego tłumaczyć brak zaufania do jednostki. Sądzimy, że w ten sposób niema się uszanowania nie dla socjalistów jako takich, ale dla demokratycznej połowy społeczeństwa miejscowego polskiego. Ilość bowiem radnych P. P. S. nie daje żadnej podstawy do twierdzenia, jakoby połowa społeczeństwa polskiego w Pułtusku była socjalistami. Tak nie jest. Stwierdza to jedynie, że społeczeństwo w stosunku do roboty rady miejskiej z ubiegłych lat dziewięciu, zajęło stanowisko mocno krytyczne. Rozumiano, że wprowadzając opozycję do Rady, wprowadzi się zmianę sposobu dotychczasowej pracy. Nie było bowiem innych ugrupowań, któreby tę rolę wzięły na siebie, bo listę „Piłsudczyków i lokatorów“ można chyba potraktować jako twór zbyt dziwaczny o lokalnym charakterze. Tę prawdę należy zarówno radnym lewicy jak i prawicy przypomnieć. Sądzimy, że współpraca nawiąże się, a wskażemy tylko wspólnego wroga, owe stokilkadziesiąt głosów komunistycznych, które padły na unieważnioną listę. W twórczej pracy niema miejsca dla zacietrzewienia partyjnego, winno być natomiast duże wzajemne wyrozumienie. Sądzimy, że ten jawny fakt odmowy niedopuszczenia do sejmiku nie będzie zaczątkiem walki, której ogół absolutnie nie zrozumie i bezwzględnie po-

Wydaje się koniecznem uwydatnić moment donosły, kto właściwie za stan obecnego rozbicia ponosi dużą odpowiedzialność. Zastrzegając się przeciwko podejrzeniom o jakiekolwiek sympatje dla tej lub innej strony, musimy stwierdzić na podstawie obserwacji to, że winę rozbicia obozu polskiego ponoszą radni P. P. S. Ich własna bezprogramowość, zakaz z góry nie wchodzenia w kompromisy, dały jej następujące rezultaty: niema ich w sejmiku, niema w Radzie szkolnej, stracili możność uzyskania stanowiska wice-burmistrza. Taktyka dotychczasowa wykazuje — bankructwo. Rola P. P. S. w Radzie robi wrażenie dziecka, które nie zdąża do właściwego celu, ale prowadzone jest słowami, groźbą i innemi środkami tam — gdzie „mama“ chce. Dziecko tylko się dąsa, krzyczy, ale wreszcie posłusznie idzie za „mamą“.

Pierwsze posiedzenie poświęcone wyborom zawierało dużo materjału palnego tak, że musiał on żywiej zapłonąć. Było niewątpliwie rzeczą ciekawą, jak wyglądać będzie prawdziwa praca w nowej Radzie. Dla opracowania i przygotowania projektów wybrano szereg komisyj.

Drugie posiedzenie, mające na celu sprawozdanie komisji drożyźnianej i robót miejskich przeszło bez większej wartości, gdyż komisje nie opracowały programu swej działalności. Obfitowało natomiast w barwne epizody tak, że lewica omal nie wyszła z sali na znak protestu, przeciw sposobowi prowadzenia zebrań przez burmistrza. W istocie tak powinna była postąpić, gdyż takie prowadzenie obrad, dowodziło braku znajomości form parlamentarnych i rzeczywistej bezstronności.

Trzecie z kolei posiedzenie poświęcono znowu sprawozdaniu tych komisyj, a nadto uchwalono regulamin obrad. Uchwalono ostrą ingerencję gdzie potrzeba, w sprawie drożyzny chleba i słoniny. Imieniem komisji robót miejskich zabrał głos p. Karaskiewicz i wygłosił referat, obejmujący program robót. Zawiera on następujące ważniejsze sprawy: kupno budynku dotychczasowej szkoły od Państwa za kwotę 55.000 zł., spłacalną ratami, wzięcie w długoletnią dzierżawę placu wokoło starostwa, budowę rzeźni miejskiej (wystąpiono na ten cel o pożyczkę 200.000 zł.), budowę szkoły (uchwalono również starać się o pożyczkę 200.000 zł.), powiększenie targowicy miejskiej, powiększenie ewentualnie przebudowa wodociągów oraz kanalizację. Nadto zawiera on drobne roboty naprawy bruków i chodników, jako roboty doraźne, celem zajęcia najuboższych z pomiędzy bezrobotnych.

Program ten bardzo obszerny obliczony jest chyba na szereg lat. Zawiera jednak bardzo poważne braki. Bardzo niepokojącym objawem jest nieuwzględnienie w nim kwestji mieszkaniowej i w związku z tem rozbudowy miasta. W tym kierunku nie poszła ani inicjatywa prawicy ani socjalistów. A szkoda wielka. Brak pomieszczeń w Pułtusku jest istotnie katastrofalny i na równi z innemi miastami, oczekuje rozwiązania od Rad miejskich. Doświadczenie wykazało, że inicjatywa budowlana prywatna sprawy nie rozwiąże, a zwłaszcza nie dostarczy pomieszczeń dla szerokich warstw robotniczych i rękodzielniczych. Podnieść należy, że dwie szkoły średnie, gimnazjum żeńskie i seminarjum zajmują w prywatnych domach stokilkadziesiąt pokoi gdy równocześnie ogromne kanonje zrujnowane i przeznaczone na pomieszczenie w jednej z nich, czekają chyba lepszych czasów. A przecież czytamy i widzieliśmy rezultaty inicjatywy miast które w kierunku budownictwa miejskiego wiele zdziałały. Do tego tematu powrócimy jednak i wykażemy co w tej sprawie zrobiono gdzieindziej, nie zagranicą, ale u nas.

Kajot.



Studnia na rynku we Lwowie.

Bilans klęski powodzi

Centralny Komitet Społeczny Pomocy ofiarom powodzi komunikuje na podstawie danych urzędowych, iż liczba nawiedzonych klęską powodzi powiatów w Małopolsce wynosi 43; liczba zalanych miast w województwach stanisławowskiem i lwowskiem łącznie — 10; *ilość zalanych gmin w województwach lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem — 444. Na skutek katastrofy powodzi utraciło życie 53 osoby; liczba poszkodowanych wskutek powodzi sięga na terenie wojew. lwowskiego i stanisławowskiego cyfry 52,344 rodzin*, w tem liczba rodzin, potrzebujących doraźnie pomocy żywnościowej, wynosi 11,441; rodzin, potrzebujących schronienia, 1635 i wreszcie rodzin, potrzebujących odzieży, 1503.

Cyfry powyższe nie obejmują jeszcze wszystkich potrzebujących i liczba ich niewątpliwie wzrośnie znacznie, przy dokładniejszych późniejszych obliczeniach, to też szybka i ofiarna akcja społeczna na rzecz powodzian jest obowiązkiem wszystkich obywateli.

Pomoc ofiaroin powodzi

Dn. 12 b. m. odbyło się z inicjatywy komisarjatu rządu zebranie organizacyjne stołecznego komitetu dla niesienia pomocy ofiarom powodzi. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawiciele miast: prezes rady miejskiej pos. Jaworowski i wice-prezydent Bogucki, przedstawiciele organizacji i instytucji społecznych i zawodowych, przemysłu, kupiectwa, rzemieślników oraz prasy.

Zabierali głos zast. komisarza rządu p. Jerzy Pilecki, prezes stow. właścicieli nieruchomości dr. Rydzykowski. Następnie wybrano prezydjum komitetu wykonawczego, w skład którego weszli: p. Zdzisław Lubomirski — przewodniczący, pp. Stefan Laurysiewicz, Jan Dmochowski, Wacław Fajans i Wacław Wiślicki — zastępcy. Wreszcie uchwalono teks odezwy do społeczeństwa w nast. brzmieniu:

OBYWATELE!

Klęska żywiołowa powodzi, która dotknęła znaczne połacie naszego kraju we Wschodniej Małopolsce doprowadziła do ruiny dziesiątki tysięcy mieszkańców, pozbawiając ich niemal całego dobytku. — Rząd wystąpił z czynną pomocą, powstał już Stołeczny Komitet Centralny Pomocy dla powodzian pod protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej, powstają w całym kraju komitety wojewódzkie. Stolica nie może pozostać na uboczu tej akcji!

Ludność Warszawy niejednokrotnie składała dowody że żywo odczuwa niedolę współbraci. wierzymy, że każdy w miarę swej możności choćby najskromniejszym datkiem przyczyni się do ulżenia niedoli nieszczęśliwym, oczekującym pomocy od swoich rodaków.

Wierząc w szlachetne serca Warszawy, utworzony komitet stołeczny pomocy dla powodzian wzywa was, Obywatele, do składania ofiar na cele komitetu.

Komitet.

—ooo—

Wystawa przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego w Poznaniu

Miejski Urząd Targu Poznańskiego podjął szczęśliwą inicjatywę przystępując do zorganizowania pierwszej w Polsce Wystawy Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego, której otwarcie nastąpi dnia 24-go września.

Hotel, restauracja, cukiernia są to przedsiębiorstwa o roli niepośledniej w rozwoju stosunków handlowych, przedsiębiorstwa wywierające bardzo poważny wpływ na rozrost miast, uzdrowisk, stacyj klimatycznych i wreszcie przedsiębiorstwa, z rozwojem których wzrasta dzialalsość bardzo wielu gałęzi produkcji i handlu, nie mówiąc już o tem, iż bezpośrednio zatrudniają one wiele dziesiątków tysięcy ludzi.

Jak należało oczekiwać, inicjatywa Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego padła na grunt podatny, znalazła odźwięk życzliwy wśród zrzeszeń i organizacyj zawodowych, które nie poskąpiły swego poparcia temu zapoczątkowaniu i oto pierwsza w Polsce wystawa o takim programie dochodzi do skutku.

Zainteresowała się nią również zagranica

Zapowiedziały swoje przybycie do Poznania delegacje restaratorów i hotelarzy czeskich i francuskich, którzy zaciekawieni są stanem, działalnością i możliwościami rozwoju tych przemysłów w Polsce.

Liczne zgłoszenia wystawców ze wszystkich dzielnic wśród których nie brak i Dyrekcji Monopolów Państwowych oraz najpoważniejszych firm przemysłu spirytusowego piwowarskiego i innych, wróżą wystawie poznańskiej zasłużone powodzenie.

Wilki i owieczki

Króla Popiela myszy zjadły, a posła Karola Popiela „maski" i „Owieczki".

Proces Żymierskiego, zakończony skazaniem lekkomyślnego generała na 5 lat więzienia odslonil w calej pełni spekulacyjny charakter banku, założonego przez N.P.R. pod pięknym tytułem „Zjednoczonych Kooperatyw", który w rzeczywistości zajmowal się tylko finansowaniem różnych podejrzanych interesów.

Proces ten wyświetlił również rolę posła Karola Popiela, leadera N. P. R. oraz jego skuteczne zabiegi dokoła „masek"; nietylko na redutach, i w Paryżu, lecz również w uzyskiwaniu zamówień na maski przeciwgazowe, które miały bronić naszą armję przed strasznemi skutkami nowoczesnej wojny chemicznej.

Również okazalo się, iż pos. Popiel jest „zamaskowanym" właścicielm, niezlego folwarku „Owieczki", który kupil na nazwisko swego przyjaciela Parczewskiego!

Jednem slowem proces Żymierskiego zdemaskował pos. Popiela i źródlo skąd czerpala fundusze partja N. P. R., ów sejmowy „języczek u wagi"!

Drugim „wilkiem w owczej skórze" okazal się przyjaciel p. Popiela, pos. Tadeusz Dymowski, przywódca Chadecji, założyciel różnych „Rozwojów", które potem pochowal ryczaltem, schowawszy uprzednio dość pokaźne sumki w formie tantjem i pensyj do swej kieszeni.

Zasluguje na podkreślenie iż w jednym z tych „Rozwojów", choć miala to być instytucja ultra-katolicka, pos. Dymowski zawarl umowę z żydami na prowadzenie uboju koszernego w rzeźni Żyrardowskiej!

Biedne owieczki i cielęta! były szlachtowane na „koszer" z polecenia p. Dymowskiego!

Lecz wszystko na świecie ma swój kres!

Poseł Dymowski po przeprowadzeniu sprytnych spekulacyj akcjami „Banku dla rozwoju polskiego przemysłu, rzemiosła i handlu", po umiejętnem „obrabianiu" interesów ze swymi wspólnikami: ś. p. ks. Lutosławskiego, księcia Druckiego Lubeckiego i innych, zostal wreszcie sam wyłącznym właścicielem tego Banku.

Posel Dymowski nie mógł zadowolić się jednak tylko rolą bankiera, kupił więc od p. Józefowicza majątek: „Biskupice" (sądząc zapewne, że z tego tutułu zaawansuje na „biskupa").

Łatwowiernemu zaś sprzedawcy wypłacił należność czekami bez pokrycia i wekslami, opatrzonemi fikcyjnemi podpisami!

Sprawa oparla się o prokuratora i nad slynnym „rozwojowcem" zawisł „miecz Sprawiedliwości" w formie wniosku do Marszalka Sejmu o wydanie niesfornego Tadeuszka!

Może jednak twórca „rozwojów", będzie się tłomaczył swym „niedorozwojem umysłowym".

Sylf.

Spadek po Grabskim

Ze wszystkich stron słyszy się narzekania i skargi na nadmierne podatki a co najważniejsza na postępowanie władz Skarbowych przy ściąganiu ich. O tem, że podatki każdy płacić powinien, społeczeństw już się przekonało i z losem tym się pogodziło. Rozchodzi się jednak o to, aby podatki były sprawiedliwie wymierzane i aby obywatel płacący je, miał wszelkie ułatwienia w regulowaniu należności podatkowych. Władzom skarbowym winno zależeć na rozkwicie przemysłu i handlu, każde przedsiębiorstwo, które jest na drodze do rozkwitu, winno znaleść specjalne zrozumienie władz skarbowych i pomc chociażby w postaci czasowych ulg.

Nie jest dopuszczalne, aby podatek był zwiększany z takich powdów jak np. wyjazd przedsiębiorców zagranicę, otwieranie nowej filji i td. Taka polityka, stosowana w całej pełni za rządów smutnej pamięci Grabskiego, pokutuje niestety jeszcze teraz w urzędach skar bowych. A przecież wyjazd zagranicę, czy też otwarcie filji, związane jest z prowadzeniem przedsiębiorstwa, że wreszcie wolno każdemu za kilkunasto godzinny dzień pracy mieć zarówno oszczędności jak też i prawo dowolnego nimi dysponowania.

Dotychczas w „spadku“ po Grab skim przechowały się takie szykany, jak opieczętowanie urządzenia sklepowego w czasie największego ruchu, zajeżdżanie z wozami po rzeczy i t. p. praktyki zmierzające do podcięcia autorytetu przedsiębiorstwa. Wprawdzie całe ustawodawstwo skarbowe jest oparte na samorządzie — lecz to jest tylko w teorji. Instytucja tak zwanych komisji Szacunkowych i Odwoławczych jest oparta na złych podstawach, gdyż dobór osób w tych komisjach nie doje gwarancji sprawiedliwego wymiaru podatków.

Głos organizacyj zawodowych, które wiecznie dopominają się o rzeczoznawców fachowców, wyznaczonych z ramienia tych organi zacyj, jest głosem wołającego na puszczy. Często się zdarza że członkowie komisji nie starają się wniknąć w treść sprawy i podpisują protokuł in blanko. Do kogo iść ze skargą? Kto zrozumie krzywdę, wyrządzoną nieświadomością lub lekkomyślnością członków komisji?



Wł. Grabski, twórca fiskalizmu polskiego.

Jest wprawdzie komisja odwoławcza — ale... „zanim słonko wzejdzie rosa oczy wyje“.

Nie wątpimy, że Władze Skarbowe zmienią swoje postępowanie w stosunku do płatników. Obywatel który płaci podatki, musi znaleźć należyte zrozumienie władz skarbowych i przy spełnianiu tego obowiązku powinien mieć jaknajdalej idące ułatwienia.

Czas najwyższy skończyć z polityką skarbową, przekazaną przez smutnej pamięci ministra Grabskiego.



Świeżo wybudowana Szkoła początkowa przy ul. Narbutta.

Podziemna sieć komunikacji w Warszawie

Jednem z głównych zagadnień dzisiejszych wielkich stolic jest uregulowanie ruchu ulicznego i ulepszenie komunikacji śródmiejskiej. Tramwaj elektryczny, ten nabytek drugiej połowy ubiegłego stulecia, nie wystarcza już na dzisiejsze potrzeby. Linje tramwajowe mają też tę wadę, że zajmują dużo miejsca na jezdni. Ruch jest przeto utrudniony, a trzeba przecież pamiętać, Warszawa, będąc miastem starem i budowanem bez specjalnie określonego planu, tamowanem raczej w swym rozwoju podczas niewoli, mało posiada ulic i szerokich, nowoczesnych jezdni.

Londyn, Paryż, Berlin oraz inne stolice i większe miasta Zachodu dawno już rozstrzygnęły to zagadnienie, wprowadzając u siebie komunikację podziemną. Pod ulicami zakładane są na znacznej głębokości olbrzymie kanały o przekroju okrągłym, podobnym do tuby. Na dnie tuby układane są szyny. Biegną po nich pociągi elektryczne. Kanały te rozgałęziają się pod ziemią, krzyżują, przeplatują, tworząc całą sieć podziemnej komunikacji. Stacje zakładane są zazwyczaj pod placami,lub szerszemi ulicami. Olbrzymie windy znoszą na dół pasażerów i wynoszą ich na powierzchnię ziemi, na której stają oszołomieni na chwilę gwarem ulicy. Bo w tubie, założonej na znacznej głębokości pod ziemią panuje cisza, jak w kopalni.

Według ostatnio powstałych projektów miasto Warszawa w niedalekiej przyszłości ma również otrzymać podobną komunikację. Plan jej został już opracowany. Nasza kolej podziemna będzie łączyć najodleglejsze krańce stolicy. Wisłą wagony jej będą przebywać dolną kondygnację nowego mostu, który zostanie zbudowany u wylotu ulicy Karowej. Jedna z największych stacyj ma się mieścić pod Placem Saskim, inne rozsiane będą pod całem miastem.

Niewiadomo jednak kiedy zostanie urzeczywistnionym ten piękny i pożyteczny plan. Ludzi do roboty mamy wprawdzie dosyć, ale niestety braknie nam pieniędzy. Prócz tego, jak skonstatowano na Zachodzie, kolej podziemna jest przedsiębiorstwem deficytowem, a w najlepszym razie daje mały dochód. Trudno więc przypuścić, aby znaleźli się obcy kapitaliści, którzyby chcieli zaryzykować na to swoje kapitały. Miasto będzie tutaj musiało liczyć na własne siły. Te zaś na razie są jeszcze słabe.

ROZWÓJ ZDOBNICTWA

Wystawa doroczna Sztuki Stosowanej

Szkołę zdobnictwa, istniejącą przy Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, zaliczyć należy do najstarszych uczelni przemysłu artystycznego w stolicy. Wychowankowie tej szkoły oddawna już pracują w nowych warsztatach wytwórczości artystycznej.

Obecna wystawa prac uczniów wykazuje w niektórych działach pewien dodatni postęp, zrozumienie materjału w którym się tworzy, bardziej nowoczesne ujęcie.

Wielką zasługą dyrekcji szkoły jest uruchomienie specjalnych kursów grafiki stosowanej, sztuki, która pod najrozmaitszemi postaciami, może największą odgrywa rolę w sztukach stosowanych doby obecnej.

Profesor Dunin-Bartłodziejski dowiódł, jak wiele w przeciągu roku pracy z surowego materjału ucznia można wykrzesać. Wystawione eksponaty estetyczne, proste w ujęciu, logiczne, a przedewszystkiem ściśle przystosowane do życia — (rozwiązania liternicze, wzory opakowań, reklam, plakatów i. t. p.) są miłą niespodzianką dla zwiedzającego wystawę.

Projekty polichromji kościelnej, szopki ludowej, wzory na makaty i t. p. wykonywane pod kierunkiem prof. Wieczorkiewicza zadziwiają swą niezwykłą pracowitością, jednakowoż wydają się być nieco przesadnie kolorowe i mało lapidarne.

Do wzorowo prowadzonych działów szkoły zaliczyć należy naukę perspektywy wykładaną przez dyrektora Żnińskiego. Widzimy tu rysunki czysto techniczne brył, oraz praktyczne przedmiotów i architektury z natury.

W programie szkoły stosunkowo mała ilość godzin poświęcona jest na studjum żywego modela; sądzę że należałoby w tym kierunku poczynić pewne zmiany. Pomimo to na II kursie widzimy kilkanaście nieposlednich studjów węglowych, oraz szkiców akwarelowych, wykazujących nieprzeciętne zdolności uczniów i dobre kierownictwo pedagogiczne.

Reasumując ogólne wrażenia z wystawy, zaznaczyć należy iż cała wystawa zdradza pewną chaotyczność programu nauczania: pewne zmiany w kolejności i celowości zadawanych prac, większe wczucie się większości profesorów w tętno życia nowoczesnego, wpłynęłoby niechybnie dodatnio na rezultaty ogromnej, bądź co bądź, pracy wychowanków.

M. N.

Z wystawy komunikacyjnej we Lwowie

Urządzenie Wystawy Komunikacyjnej we Lwowie w czasie trwania Targów Wschodnich było myślą szczęśliwą. Przedewszystkiem ze względu na dużą frekwencję Targów Wschodnich liczba zwiedzających Wystawę Komunikacyjną jest b. poważna. Pozatem Lwów jako miasto, leżące na głównej drodze z Zachodu na Wschód, odgrywa pod względem komunikacyjnym rolę doniosłą, która będzie wzrastała w miarę rozwoju naszej ekspansji na Wschód.

Zagadnienia komunikacyjne wybijają się dzisiaj na czoło życia gospodarczego. W okresie walki o rynki zbytu najlepsze rezultaty osiągają państwa, mające dobre i tanie środki komunikacyjne. Można powiedzieć, że obecnie bije konkurenta ten kraj, który nietylko taniej sprzedaje, ale również szybko i punktualnie dostarcza. A to zależy od stanu komunikacji lądowej wodnej, a nawet napowietrznej, w danym kraju.

Polska, posiadająca pod względem położenia geograficznego kontury, zbyt wydłużone na południ.-wschód jest siłą rzeczy znacznie odalona od portów i granic zachodnich. Nasze bogactwa naturalne skupiają się przeważnie na południu i wschodzie kraju. Nie jesteśmy w tak szczęśliwem położeniu jak np. Anglja, której przemysł węglowy koncentruje się w pobliżu wybrzeży morskich i wielkich portów. Nasz węgiel, drzewo, nafta, żelazo i t. d. przebywają setki kilometrów aby dostać się do Gdańska lub Gdyni.

Te kilka uwag dowodzi, że dobra komunikacja decydująca jak już powiedzieliśmy o rozwoju ogspodarczym państw, ma u nas większe znaczenie, niż gdzieindziej. To też dążenie rządu i sfer gospodarczych do jaknajwiększej rozbudowy środków komunikacyjnych powinno spotkać się z ogólnem uznaniem, gdyż przy wadliwej lub niewystarczającej sieci komunikacyjnej nie rozwiniemy się należycie pod względem gospodarczym, an nie wyzyskamy odpowiednio konjunktur w handlu światowym, jak naprz. w czasie strajku angielskiego.

A więc wszelka akcja propagandowa w kierunku popularyzacji znaczenia dobrych środków komunikacyjnych zasługuje na powszechne uznanie gdyż może pouczyć najszersze warstwy, czem w życiu narodów i jednostek jest dobra komunikacja. Nie masz bez niej ani rozwijającego się handlu, ani tanich produktów ani skutecznej obrony państwa.

Komitet organizacyjny Wystawy stanowią: *Przewodniczący Komitetu Ministerjalnego* — inż. Witold Czapski, dyr. Departamentu Eksploatacyjnego.

Członkowie Komitetu: inż. Adam Frank, Naczelnik Wydziału Inż. Stanisław Wasilewski, Naczelnik Wydziału P. Fr. Uhniat, Naczelnik Wydziału Inż. Józef Wołkanowski, Naczelnik Wydziału Inż. Adam Tuz, Naczelnik Wydziału P. K. P. p. Adam Frank Radca Ministerjalny Inż. Miecz. Stodolski, st. referent p. Aleksander Luciński, referent p. Wł. Chmielewski, Referent.

Komitet wykonawczy stanowią:

Przewodniczący Komitetu Dyrekcyjnego— Prezes Dyrekcji Paweł Prachtel Morawiński.

Członkowie:

Inż. Eug. Völpel. Naczelnik Sekcji — Lwów I. Inż. Karol Matkowski, Kier. Działu. Inż. Juljusz Mańkowski, Kier. Działu. Inż. Władysław Skałowski, Kier. Działu. Inż. Wacław Paliszewski, St. Referent. Dr. Adrjan Demianowski, Lekarz Sanitarny. Inż. Tadeusz Schneider, Referent. P. Władysław Groszek. St. Asesor. P. Eug. Postułka. Asesor. P. Piotrowski Władysław, adjunkt.

Wśród mnóstwa ciekawych eksponatów, zgromadzonych na Wystawie, na odnotowanie zasługują przedewszystkiem wykresy, dotyczące rozwoju Polskich Kolei Państwowych i lotnictwa cywilnego. Z innych eksponatów zwracają uwagę model wagonu sanitarnego, wyroby warsztatów kolejowych w Katowicach, modele dworców, lokomotyw i wagonów. Cała wystawa wywiera b. dodatnie wrażenie.



Stoisko browaru w Żywcu na Targach Wschodnich we Lwowie.



Rada Miejska zbiera się 22 b. m.

Dość długo trwające ferje Rady miejskiej kończą się wreszcie i już wkrótce Rada przystąpi do pracy.

W poniedziałek dn. 19 b. m. odbędzie się posiedzenie prezydjum, we wtorek 20 b. m. obradować będą komisje: finansowo-budżetowa i prawnicza w dn. 22 b. m. zaś zwołane będzie plenum Rady.

Na porządku dziennym obrad plenarnych przewidziane są dalsze wybory a mianowicie komisyj — spraw ogólnych regulacyjnej i rozszerzenia sieci szkolnej oraz załatwienie kwestyj drugorzędnego znaczenia. Co się tyczy budżetu miasta na rok 1928-29 to znajdzie się on na plenum Rady prawdopodobnie dopiero w pierwszej połowie października r. b.

Odrodzony magistrat zapoznaje się z najkonieczniejszemi postulatami Woli

Dzięki twórczej i wielce pożądanej inicjatywie pana wice-prez. Dr. Boguckiego odbyła się w magistracie pierwsza konferencja o potrzebach przedmieść stolicy. Na zakończenie konferencji pan wice-prez. Dr. Bogucki zwrócił się z apelem do przedstawicieli przedmieść, ażeby wszystkie najkonieczniejsze i najważniejsze postulaty przedmieść zostały przesłane magistratowi na

Z tego powodu onegdaj został przyjęty na posłuchaniu u p. wice-prez. Dr. Boguckiego p. G. Ciepliński, przewodniczący komitetu organizacyjnego wskrzeszonego Tow. Przyj. Woli, kóry złożył memorjał o najkonieczniejszych postulatach Woli. Memorjał ten został w ciągu trzech dni zaopatrzony w kilkaset podpisów mieszkańców Woli, a obecnie akcja zbierania podpisów i przesłania go magistratowi trwa nadal. Świadczy to wymownie, jak bardzo mieszkańcy tego upośledzonego przedmieścia pragną dalszych inwestycji zapoczątkowanych przez dawniejszy magistrat. Memorjał brzmi jak następuje:

W imieniu mieszkańców Woli pragniemy przedewszystkiem podziękować Wielce Szanownemu Panu Prezydentowi Miasta, inż. Zygmuntowi Słomińskiemu i Wielce Szanownemu Panu Wice-Prezydentowi Miasta, Dr. Wincentemu Boguckiemu za Ich dotychczasową rzetelną pracę na stanowisku Naczelników Wydziałów — prowadzoną nad uregulowaniem i rozwojem Woli. Również dziękujemy serdecznie W. Sz. Panu Wice-Prezydentowi Dr. Boguckiemu za inicjatywę zwoływania konferencji z przedstawicielami przedmieść, nawiązania bezpośredniej łączności z nami i zasięgania opinjodawczych dezyderatów.

W myśl apelu przedkładamy Zarządowi Miasta St. Warszawy wykaz najbardziej naglących dla Woli i godnych rzeczywiście niezbędnego, natychmiastowego zrealizowania (o co usilnie prosimy) inwestycji:

1) Przedłużenie linji wodociągowej po jednej stronie (nie po dwóch) ulic: Wolskiej i Sieradzkiej — do granic miasta.

2) Zbudowanie posterunku straży ogniowej warszawskiej — na VI post. kolejowym — w myśl planu inwestycyjnego straży.

3) Zniwelowanie i ułożenie trotuarów z płyt betonowych (nawet używanych) po jednej stronie ulicy Wolskiej i Sieradzkiej na całej długości i szerokości.

4) Wybrukowanie jezdni ulic: Grabowskiej, Gumińskiej, Gizów i Redutowej oraz ułożenie wąskich pasów trotuarowych z betonu po jednej stronie na wyszczególnionych ulicach i ich zadrzewienie.

5) Udzielenie pomocy technicznej w robiciźnie i finansowej Komitetowi przebudowy kościoła parafjalnego pod wezwaniem św. Wawrzyńca — aż do całkowitego ukończenia prac budowlanych.

6) Przejęcie drewnianego baraku szkolnego przy ul. Wolskiej Nr. 125, mieszczącego dotychczas szkołę powszechną Nr. 63 i przekazanie go Wydziałowi Zdrowia Magistratu, oraz przekształcenie tego budynku na wzorowy Ośrodek Zdrowia na Woli, a niezależnie od tego zbudowanie ośrodka kult. oświat., którego 60.000 ludności Woli dotychczas nie posiada, oraz natychmiastowe oddanie do dyspozycji Tow. Przyj. Woli jednej z sal szkolnych w tym baraku.

7) Wydzierżawienie Towarzystwu Przyjaciół Woli odpowiedniego gruntu z terenów pofortecznych na forcie Wolskim, przekazywanych miastu lub też gruntu miejskiego w innej stronie Woli, a to w celu przystąpienia do budowy ludowego domu na Woli — któryby służył jako ośrodek kulturalno-oświatowy dla mieszkańców.

8) Zbudowanie jeszcze w roku bieżącym dwóch torów tramwajowych na przestrzeni ulicy Leszno i Górczewskiej — aż do granicy miasta.

9) Zbudowanie kąpieliska na Woli.

10) Oświetlenie ulicy Gizów i uzupełnienie oświetlenia na innych ulicach.

11) Do czasu założenia parku na terenach pofortecznych urządzenie boiska sportowego w odpowiednim miejscu.

Rezerwat polskiej przyrody w Warszawie

Niezależnie od zwierzyńca miejskiego, który na razie jeszcze zbyt słabo się przedstawia i właściwie niezupełnie jeszcze zasługuje na miano Ogrodu Zoologicznego, Warszawa w najbliższej już przyszłości pozyska nowy park, w którym zobrazowaną zostanie etnografja, zoologja i botanika Polski. Park ten o tak szeroko zrozumianej skali zakłada Towarzystwo p. n. „Ogród Polski“

Założycielami Towarzystwa są wszyscy wybitni polscy przyrodnicy, znani działacze na polu ochrony przyrody i t. p. Jak już wspomnieliśmy, Towarzystwo ma na celu tak dla celów pedagogicznych jak i estetycznych, jak również w imię ochrony przyrody, zebranie na większym terenie około stolicy polskiej fauny i flory, jak również budownictwa wraz z przedstawicielami etnicznymi różnych dzielnic.

Każda z tych ostatnich będzie mieć pewne ograniczone terytorjum, na którem staną charakterystyczne dla danej dzielnicy zabudowania włościańskie. Jednocześnie otaczający krajobraz zostanie odpowiedno zmieniony. Wśród piaszczystych wydm staną chesze kaszubskie, tatrzańskie chaty będą mieć za tło sztuczne skały, a polskie kurne izby wyrosną wśród mokradeł i trzęsawisk.

Podobny system zostanie zastosowany dla zwierząt. Każdy gatunek żyć będzie na większej przestrzeni i rozmnażać się dowolnie, nie krępowany żadnemi ciasnemi klatkami, lecz jedynie ogrodzeniem. które zresztą dla zwiedzającego będzie prawie niewidoczne. Drzewa nasze i krzewy oraz inne rośliny utworzą barwne, przyjemne dla oka grupy, charakterystyczne dla danej okolicy naszego kraju.

Cel ten istotnie zgadza się z potrzebami nauki jak również ochrony przyrody. Inicjatorom i rzecznikom tego pięknego projektu należą się gorące słowa uznania, jak również Magistratowi, który przeznaczył i oddał T-wu „Ogród Polski“ większy teren na Bielanach.

Targowiska miejskie

W związku z ostatnią lustracją hal targowych i wszelkich innych podległych inspekcji handlowej urządzeń, do zamierzeń inwestycyjnych, które mają być wykonane z projektowanej pożyczki zagranicznej, zaliczono uporządkowanie hal targowych pod względem zdrowotnym.

Specjalna uwaga zwrócona będzie na uporządkowanie targowiska na pl. Kercelego.

O pomnik Sowińskiego

Od mieszkańców i sympatyków Woli otrzymaliśmy list następujący:

„My niżej podpisani mieszkańcy Woli i m. st. Warszawy prosimy o opublikowanie, że całą siłą popieramy inicjatywę p. G. Cieplińskiego w sprawie usypania na Woli kopca na cześć gen. Sowińskiego.

Istnieje jakiś niedołężny i ślamazarny Komitet budowy pomnika gen. Sowińskiego. Istnieje już przeszło 6 lat i nic dotąd nie słychać o zrealizowaniu — przynajmniej częściowem — budowy pomnika. Bo i za co, z czego mają ci panowie budować? Pieniędzy niema, gdyż lepiej, aby to każdy grosz był użyty na przebudowę kościołka wolskiego, którego ukończenie w r. bież. jest konieczne. Pomnik ma być z bloków kamiennych, pozostałych po wywłaszczonych grobowcach rosyjskich, znajdujących się w pobliżu powiększanego kościołka. Nie! Nie tędy droga! Jak ten pomnik będzie się prezentował wśród tysięcy wspaniałych grobowców?

Na takie uczczenie pamięci bohaterskiego Jenerała i Polaków poległych w roku 1830/31 nikt się nie zgodzi!

Żaden uczciwie myślący obywatel zgodzić się nie powinien!

My, mieszkańcy i sympatycy Woli protestujemy jaknajkategoryczniej przeciwko temu.

Jeżeli więc nie stać nas samych na ufundowanie przepięknego, monumentalnego pomnika Jen. Sowińskiemu — *idźmy wszyscy na Redutę sypać własnemi rękami kopiec!*

To będzie rzeczywiście najbardziej bezpośrednim, zbiorowym hołdem na cześć Jenerała, oficerów, żołnierzy i patrjotycznej ludności cywilnej ówczesnej Warszawy — rodaków, owianych nieskazitelnie czystym, o najwyższem napięciu duchem wyzwolonym.

Mamy nadzieję, że sfery rządowe, przedewszystkiem armja, magistrat Warszawski z „pogromcą soboru“ inż. Słomińskim na czele i całe społeczeństwo — pośpieszą z gorliwem poparciem i inicjatywą co do szczegółów form organizacyjnych, mających za zadanie zrealizowanie projektu p. Cieplińskiego, któremu za niezmordowaną pracę na polu społecznem, samorządowem i kulturalnem wyrażamy praw dziwe uznanie.



Bohaterski obrońca Warszawy gen. Sowiński.

Pozatem prosimy o wypowiedzenie się w sprawie kopca przedewszystkiem komendę chorągwi harcerskiej, gniazda sokolego im. Jen. Sowińskiego oraz Two Przyjaciół Woli“.

(Następuje kilkaset podpisów).

Smutna rocznica

Jak wiadomo, wzięcie Warszawy w chwili upadku powstania 1830 r. rozpoczęło się straszliwą i beznadziejną rzezią — szturmem na Wolę w dniu 6 września 1831 r. i zakończyło się wejściem Paskiewicza do Belwederu dnia 8 września 1831 r.

Bohaterską śmierć generała Sowińskiego w czasie szturmu Woli tak opisuje Juljusz Słowacki:

„W starym kościołku na Woli— został jenerał Sowiński, — starzec o drewnianej nodze. — I wrogom się broni szpadą... — Jenerał się poddać nie chce — Ale się staruszek broni, oparłszy się na ołtarzu, — na białym Bożym obrusie...

„I wpadają adjutanty, — adjutanty Paskiewicza. — I proszą go: — Jenerale, poddaj się, nie giń tak marnie.

„Na kolana przed nim padli — Jak ojca własnego proszą:

— Oddaj szpadę, jenerale, marszałek sam przyjedzie po nią.

— Nie poddam się wam, panowie, — rzecze spokojnie staruszek. — Ani wam, ni marszałkowi — szpady tej nie oddam w ręce... — Aby miasto pamiętało — i mówiły polskie dziatki — wyrósłszy, wspomniały sobie, — że w tym dniu poległ na wałach — Jenerał z nogą drewnianą“.

G. C.

O uregulowanie ruchu podmiejskiego

Jak wiadomo, rannemi pociągami podmiejskiemi przyjeżdżają do pracy do Warszawy całe tysiące ludzi, zamieszkałych w okolicach podmiejskich. Pasażerowie ci, rekrutujący się wyłącznie z wojskowych, urzędników, tramwajarzy, młodzieży szkolnej i ludzi ciężkiej pracy wszelkiego autoramentu, skazani są na codzienne udręki, związane z podróżą do Warszawy. Pociągi podmiejskie *opóźniają się stale od 20 — 30 minut, wbrew pięknie zredagowanym rozkładom jazdy.*

Stałe i znacznie opóźnianie się pociągów powoduje niemożliwy natłok w pierwszych pociągach. Nietylko dorośli, ale nawet dzieci wiszą na stopniach wagonów, na tendrach, znajdując się w sytuacjach zagrażających bezpieczeństwu życia, podczas gdy następne pociągi przychodzą do Warszawy niemal puste.

Prosimy usilnie Pana Ministra Romockiego, p. Prezesa Dyr. Inż. Bienieckiego o natychmiastowe *wejrzenie* w powyższą sprawę i uregulowanie ruchu pociągów podmiejskich.

G. Ciepliński.

Komisje sanitarne

Urząd starszych zgromadzenia cukierników w Warszawie zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o dopuszczenie przedstawicieli Związku cukrowników do udziału w komisjach sanitarnych przy inspekcjach przedsiębiorstw cukierniczych.

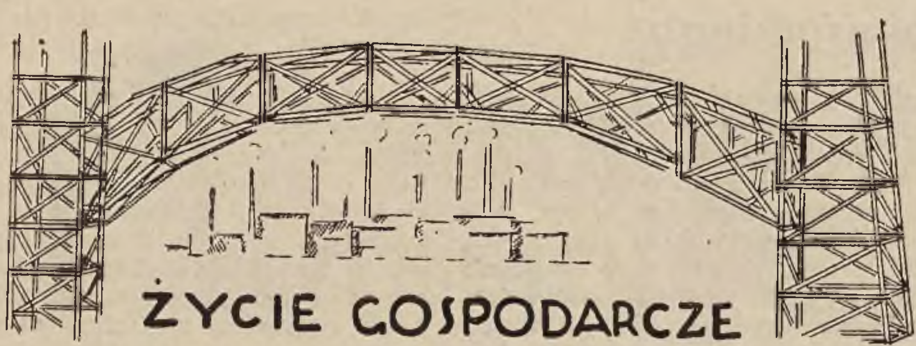
Ministerjum spraw wewnętrznych prośbę cukrowników uwzględniło.

„Magistracka rekwizycja“

Ulica Gumińska ma pecha. Padła ofiarą „opieki“ magistrackiego Wydziału Technicznego.

Jeden z miejscowych obywateli — właściciel piekarni *własnym kosztem zwiózł* kilkadziesiąt fur żwiru i posypał nim olbrzymi odcinek wzmiankowanej ulicy. Było wtedy dobrze i sucho. Błoto zginęło. Ale magistrat nie cierpi porządków, dlatego — chyba dla pozoru — zwiózł na ul. Gumińską kilkanaście samochodów gruzu posoborowego. Cieszyliśmy się ogromnie z tej łaski magistrackiej, myśląc, że z gruzu powstaną prowizoryczne chodniki. Niestety, gruz leżał kilka miesięcy, wreszcie zajechały znane nam już „ojcowskie samochody“ i *zabrały gruz do miasta.* I to nietylko gruz ale i żwir, zwieziony dzięki inicjatywie i kieszeni prywatnej. Dziś ul. Gumińska przedstawia się jak wykrot leśny w błotach pińskich. Jak to nazwać? Zapytujemy, kiedy ul. Gumińska zyska wygląd należyty, a przedewszystkiem prosimy o zwrot wywiezionego żwiru.

Potworny skandal nie notowany dotąd w księgach dziejów żadnego miasta na kontynencie.



Zjednoczenie czeladników zgromadzeń rzemieślniczych w Warszawie

Ustawa z r. 1916 nie przewidywała odrębnej organizacji czeladniczej. Byli oni zależni od Urzędu Starszych, a bezpośrednio od t. zw. Ojca Gospodarczego, delegowanego przez Zgromadzenie Mistrzów. Pozatem prawo ingerencji w sprawy czeladnicze miał *Prezydent miasta*. Na każdem posiedzeniu musiał być obecny Ojciec Gospodarczy z ramienia Mistrzów, a jako delegat magistratu występował... policjant, który jednak za ustanowioną taksę 5 rs. opuszczał zebranie. W takich warunkach nie mogło naturalnie być mowy o owocnej pracy organizacyj czeladniczych.

Dopiero z chwilą wybuchu wojny światowej stan ten zmienił się na lepsze. W czasie okupacji niemieckiej zaczyna się ożywiona działalność organizacyj cechowych czeladniczych; pierwszym krokiem na polu zjednoczenia było połączenie się wszystkich *warszawskich cechów czeladniczych w liczbie 52 w jedną całość* i wydelegowanie swych przedstawicieli do różnych placówek społecznych, jak np. do Komitetu Obywatelskiego Centralnego, do Inspektoratu Pracy i t. d.

W r. 1916 utworzono *Koło Starszych i Podstarszych Czeladników*, w rok później powołano Sekcję Zgromadzeń Rzemieślniczych przy Magistracie. Majstrowie i czeladnicy, delegaci tej Sekcji byli assesorami na poszczególnych zebraniach w Zgromadzeniach cechowych w imieniu prezydenta miasta. Stan ten utrzymał się do chwili obecnej.

W r. 1916 do *I Rady Miejskiej* weszło dwóch przedstawicieli Zjednoczenia Czeladników, a mianowicie: p. *Michał Lustański* i p. *Józef Szyc*, a w kwietniu 1917 r. wchodzi w skład Magistratu m. st. Warszawy przedstawiciel czeladników rzemieślniczych, p. *Stefan Zieliński*. W tym samym czasie Zjednoczenie Czeladników zakłada piekarnię, kooperatywę spożywczą „Rzemieślnik" i inne instytucje gospodarcze.

Z chwilą, gdy Zgromadzenie Czeladników uzyskało zgodę ówczesnego Prezydenta miasta Zdzisława Lubomirskiego na przekazanie ksiąg i Kas czeladniczych organizacjom czeladniczym, skończyła się opieka majstrów nad Zgromadzeniem Czeladników, które od tej pory rządzą się autonomicznie.

Dnia 15 grudnia 1918 r. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu wspólnych kancelaryj czeladniczych przy udziale władz miejskich i organizacyj społecznych.

W r. 1919 do Rady Miejskiej weszli pp. *Stefan Zieliński, Józef Szyc, Stanisław Widorma, Wawrzyniec Poczesny i Wacław Kędziora*. Przy wyborach do władz miejskich wybrany został na ławnika magistratu p. Stefan Zieliński.

W r. 1921 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło statut Zjednoczenia Czeladników Zgromadzeń Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskej. Odtąd, stając zdala od haseł demagogji partyjnej,

Postulaty rzemiosła rzeźniczego

IV.

W sprawie mięsa wągrowatego.

W ostatnim czasie wpłynęło do Związku mnóstwo wniosków z pośród organizacyj Cechów Rzeźn. w Polsce dotyczy sprawy zakwestjonowania na wągry ubitych sztuk bydła w rzeźniach przez lekarzy weterynarzy. Porces ten odbywa się następująco:

Sztukę bydła zakwestjonowaną na jedną wągrę op 21-dniowym zamrażaniu względnie peklowaniu mięsa, wydaje się wolno właścicielowi, natomiast na 2, 3 względnie 4 wągry zakwestjonowane mięso, przetrzymuje się również 12 dni w mrażalni lub chłodownj, względnie pekluje się mięso, a po upływie 21 dni nie zwraca się je właścicielowi, lecz przeznacza się wolnej jatce do rozsprzedaży po cenach zniżonych.

Rozporządzenie, dotyczące przeprowadzenia procesu peklowania względnie mrożenja mięsa przy jednej i więcej wągrach jest to samo, co w pierwszym i drugim wypadku. Mięso zostaje rozprzedane konsumentom. Jednakże w wypadkach zakwestjonowania sztuki na kilka wągier, po odbyciu procesu peklowania, lub mrożenia, mięso to sprzedaje nie właściciel, lecz funkcjonarjusz Urzędu komunalnego lub państwowego. W tym wypadku ponosi poważną szkodę właściciel i to zupełnie niesłusznie. Za mięso bowiem rozsprzedane w ten sposób pobiera się od właściciela dość wysokie opłaty zaś dalsza strata wynika z nieumiejętnego wyrąbu mięsa przez niefachowców, wskutek czego cierpi i publiczność kupująca.

Inaczej wszakże praktykuje się zagranicą: W Niemczech anprz. zmodernizowano ustawę, dotyczącą tej kwestji w ten sposób, że rozróżnia się słabo i mocno wągrowate sztuki. Pod słabo wągrowate podpadają sztuki z jedną do kilku wągier, które po 21-dniowem przetrzymaniu w odnośnych konserwacjach, wydaje się wolno właścicielowi, zaś sztuki mocno wągrowate kwestjonuje się zupełnie.

Wobec powyższego wnosimy o znowelizowanie w mocy będącego rozporządzenia w myśl wyżej przytoczonych motywów, aby przy zakwestjonowaniu sztuk na jedną lub kilku wągier, a uznanych za zdatne do konsumcji, po 21-dnowem jak wyżej konserwowaniu nie przeznaczono mięsa do rozsprzedaży w wolnej jatce, lecz wydano je przetwórni właściciela do jego dyspozycji.

V.

W sprawie sprzedaży mięsa i wyrobów mięsnych przez restauratorów i oberżystów.

Stwierdzamy, że przeciw istniejącym przepisom odnośnej ustawy, dokonują liczni restauratorzy i oberżyści sprzedaży mięsa i jego wyrobów osobom prywatnym w dom, zalecając nawet towar swój w prasie codziennej, jak to powszechnie dzieje się na terenje mianowicie województwa Śląskiego.

Takie postępowanie koliduje z przepisami ustawy o nieuczciwej konkurencji.

Wobec powyższego Zjazd domaga się wydania przez odnośne władze krajowe zarządzenia, usuwającego stan ten, przynoszący poważne szkody przedsiębiorstwom zawodowym, rzeźnicko-wędliniarskim.

VI.

W sprawie wstrzymania wywozu żywca rzeźnego.

Wobec z dnia na dzień malejącej podaży zwierząt rzeźnych na rynku krajowym, spowodowanej bezplanowym eksportem do Gdańska i innych ośrodków Niemiec oraz Anglji, jest nieunikniony dalszy wzrost cen żywca, a co za tem idzie, cen mięsa.

Celem zapobieżenia drożyźnie uważamy za konieczne wstrzymanje wywozu żywca rzeźnego, a mianowicie trzody chlewnej na przeciąg czasu conajmniej 3-ch miesięcy — od 15 czerwca począwszy.

VII.

W sprawie zakazu handlu nielegalnego mięsem i jego przetworami.

Przeprowadzenje ścisłej kontroli sanitarnej w sklepikach, na straganach, stolikach

Zjednoczenie rozpoczyna intensywną pracę nad uświadamianiem rzesz rzemieślniczych, szkoleniem fachowych pracowników, prowadzi ożywioną działalność kulturalną i rozrywkową.

Obecnie wchodzi w życie ustawa przemysłowa, która poprowadzi na nowe tory organizację. Polska chlubiła się zawsze wysoko postawioną kulturą *rzemieślników-czeladników;* zadaniem Zjednoczenia jest poziom ten utrzymać. W tym celu Zjednoczenie usiłuje wyrobić sobie należne miejsce w przedstawicielstwie ciał ustawodawczych państwowych i samorządowych oraz dążyć do tego, aby stanowiska w rzemieślniczych instytucjach państwowych i komunalnych były obsadzane przez ludzi fachowych, trzymających się zdala od demagogji partyjnej.

Obecnie trzeba wytężyć wszystkie siły, aby nie dopuścić do mającej się utworzyć w myśl nowej *Ustawy Przemysłowej* Izby Rzemieślniczej żywiołów niepożądanych i aby w instytucji tej zasiedli wyłącznie fachowcy. Zaznaczyć należy, że podczas ostatnich wyborów do Rady Miejskiej Zjednoczenie Czeladników wypowiedziało się za listą Zjednoczonych Komitetów Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej (Nr. 25) i z listy tej wszedł do Rady Miejskiej prezes Zjednoczenia, p. Stefan Zieliński.

Jubileusz cukrownictwa polskiego

Cukrownictwo, które jest jedną z najstarszych gałęzi przemysłu, obchodzi w dniu 1 września podniosłą uroczystość — jubileusz 100 lat istnienia przemysłu cukrowniczego w Polsce.

W dniu tym odbył się IV Zjazd cukrowników polskich, który otwarto w obecności p. Prezydenta Rzplitej, min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego, i min. rolnictwa p. Niezabytowskiego. Pozatem byli obecni: wiceminister przemysłu i handlu dr. Doleżal, dyr. Peche, prezes Banku Gosp. Kraj. Górecki i prezydent Warszawy inż. Słomiński.

Przemówienia i referaty wygłosili: p. min. Kwiatkowski, inż. Cron, inż. Lennock, p. Drake, dr. Mikusch, pos. Gościcki, prezes Zaglenniczny i dr. Drażdżyński. Na tem zakończono obrady.



Aleja główna parku Targów Wschodnich we Lwowie.

i placach oraz bezwzględnego zniesienia handlu domokrążnego i z chłopskich wozów. Nielegalny handel miesem i jego przetworami, stwarzają niezdrową konkurencję, zagraża w wysokm stopniu zdrowiu publicznemu i szkodzi interesom Skarbu Pajstwa, z których to powodów winien być bezwzględnie zakazanym.

VIII.

W sprawie uchylenia kar za przekroczenia cen maksymalnych.

Metody stosowane przez komisje cennikowe przy ustalaniu cen sprzedażnych na mięso i jego przetwory, nie uwzględniające kosztów produkcji i przemiany, wyraźnie przez odnośną ustawę przewidzianych, zmusiły mistrzów rzeźnickich do sprzedawania wyrobów własnej produkcji po cenach własnych kosztów, na podstawie kalkulacji fachowej, zgodnie wspomnianą ustawą. Takie postępowanie jako „ultima racio“ chroniące przed bankructwem, doprowadziło licznych kolegów naszych w konsekwencji prawnej do ukarania ich za przekroczenie cen maksymalnych, mimo stwierdzenia przez sądy, że ceny przez nich pobierane nie były wygórowane a raczej w żadnym wypadku nie dające godziwego zysku.

Wobec tragicznego położenia tych kolegów naszych, wnosimy do Wysokiego Rządu o łaskawe uchylenie kar administracyjnych i sądowych, wymierzonych tym mistrzom rzeźnickim i wędliniarskim, którzy ratując się przed ruiną gospodarczą, dopuścili się — nie z chęci zysku — przekroczenia cen maksymalnych.

IX.

W sprawie układu osibowego komisyj sanitarnych.

Dla uniknięcia zbytniej formalistyki i drobiazgowości, Zjazd domaga się, aby w skład komisyj sanitarnych w poszczególnych miastach, powołani zostali przedstawiciele naszego zawodu w charakterze opinjodawców.

X.

W sprawie udzielania koncesyj na wykonywanie rzemiosła.

Koncesje na wykonywanie rzemiosła winny być wydawane tylko rzemieślnikom fachowo wyszkolonym, posiadającym dyplomy mistrzowskie. W komisjach, decydujących o wydaniu koncesji winni zasiadywać delegaci miejscowej organizacji rzeźnickiej.

XI.

W sprawie sprawiedliwego oszacowania podatku dochodowego.

Ze względu na to, że ceny na mięso i jego przetwory są pod ścisłą kontrolą władz administracyjnych i zysk przetwórcy jest nader ograniczony a nawet, jak to miało miejsce w roku 1926, zawód nasz pracował ze stratą — do wymiaru podatku dochodowego za rok 1926 powinien być brany istotny dochód warsztatów, określony przez Komisję Szacunkową przy udziale przedstawicieli naszego zawodu — a nie dochód ustalony przez Izby Skarbowe w wysokości 15 proc.

XII.

W sprawie sprowadzenia tłuszczów zagranicznych.

Zważywszy, że Polska jest przeważnie krajem rolniczym,

zważywszy, że z tej racji posiadamy nadmiar tłuszczów krajowych,

zważywszy, że intendentury wojskowe w Polsce sprowadzają z wolnej ręki tłuszcz amerykański, sięgający rocznie ilości 400 ton, wartości 12 moljinów złotych,

zważywszy, że tym sposobem konsumujemy drogie pożyczki zagraniczne, przyczyniając się zarazem do podrywania opinji i zaufania do złotego polskiego zagranicą,

Zjazd wyraaż protest wobec praktyk niektórych intendentur wojskowych, sprowadzających z zagranicy tuszcz amerykański z wolnej ręki, zamiast drogą submisji pokrywać potrzeby armji przez polskie rzeźnictwo.

O ile zaś tłuszcze takie sprowadza się, rozdział i sprzedaż ich powinny być powierzone osobom fachowym, jakimi są kwalifikowani mistrzowie rzeźnicey i wędliniarscy.

Decyzję przydziału powinny posiadać Izby Rzemieślnicze — nie zaś Izby Przemysłowo-Handlowe.

Podręczna bibljoteka prawnicza

W celu ułatwienia swoim czytelnikom ich zawodu postaraliśmy się o to, aby czytelnicy nasi mogli wejść w posiadanie najpotrzebniejszych i najbardziej podstawowych dzieł prawniczych, których posiadanie ułatwić powinno każdemu kupcowi, rzemieślnikowi i przemysłowcowi możność orjentowania się w najważniejszych dziedzinach ustawodawstwa polskiego, o ile ono do handlu i przemysłu się odnosi.

W tym celu zawarliśmy z *Krajowym Instytutem Wydawniczym w Poznaniu* jako wydawcą układ, mocą którego czytelnicy „Nowości“ będą mogli nabywać jego wydawnictwa prawnicze za naszem pośrednictwem po cenie zniżonej.

Krajowy Instytut Wydawniczy przeznacza mianowicie czytelnikom „Nowości“ następujące dzieła po cenie zniżonej:

Polskie prawo wekslowe w opracowaniu prof. dr. A. Dolińskiego, twórcy projektu ustawy.

Dzieło to zawiera obszerny, jasno napisany komentarz i jest zakupione przez wszystkie sądy i stanowi podstawę ich orzecznictwa. Cena 5 zł., dla czytelników „Nowości“ zniżona 4.50 zł.

Ustawa Przemysłowa z objaśnieniami w opracowaniu dyrektora departamentu A. Ślaskiego i radcy Ministerstwa Przemysłu i Handlu R. Ślaskiego.

Jest to pierwszy komentarz nowej ustawy, opracowany przez pracowników Ministerstwa Przemysłu i Handlu, którzy w układaniu nowej ustawy czynny i bezpośredni brali udział i których wyjaśnienia mają pierwszorzędne źródłowe znaczenie. Cena 8.50 zł., zniżona 7.65.

Polskie ustawy karne dodatkowe w opracowaniu F. Frydlewicza i A. Jossego.

Dzieło to zawiera całość ustaw odnoszących się do rozmaitych dziedzin prawnych, a między nimi są tam zestawione przepisy do ochrony własności przemysłowej (zwalczanie nieuczciwej konkurencji, ochrona wzorów i patentów i t. d.), przepisy o kontroli żywności skarbowe (ustawy karne skarbowe, monopolowe), o obrocie pieniężnym i czekowym, przepisy o ochronie pracy (pośrednictwo pracy), w końcu o lichwie, grze i spekulacji. Cena 14.65 zł., zniżona 13.19 zł.

Ustawa o państwowym podatku przemysłowym w opracowaniu Jerzego Nikodema, wybitnego praktyka, który zaopatrzył ją licznemi objaśnieniami, okólnikami władz i wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Cena 6 zł., zniżona 5.40.

Kodeks Handlowy obowiązujący na ziemiach zachodnich oraz ustawa o spółkach z ograniczoną poręką — przekład urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości. Cena 8 zł., zniżona 7.20 zł.

Handlowe i prywatne prawo morskie obowiązujące w Polsce — pierwsze i jedyne dotąd wydanie, zawierające przepisy o handlu morskim, obowiązującym w Polsce. Cena 6 zł., zniżona 5.40 zł.

Ordynacja Upadłościowa, obowiązująca na ziemiach zachodnich w opracowaniu dr. J. Hryniewieckiego.

Dzieło zawiera oprócz komentarza, także dodatki, zawierające ustawę o nadzorze sądowym i o wzruszaniu czynności prawnych po za upadłością i inne. Cena 9.40 zł., zniżona 8.46 zł.

Nabycie tych dzieł w interesie własnym zalecamy naszym czytelnikom. Nabywać je można przez zamówienie pocztowe. nistracji albo przez zamówienie pocztowe. Wysyłać je będzie na nasze zlecenie Krajowy Instytut Wydawniczy za zaliczką pocztową przy doliczeniu rzeczywistych kosztów opłaty pocztowej.

Projekt o czarnym chlebie okazał się niepraktyczny

Celem zaoszczędzenia mąki powstał w sferach rządowych projekt ustawowej normallizacji przemiału nietylko mąki żytniej ale także i pszennej.

Mąka żytnia przemielana jest na 65 proc., mąka pszenna miała być przemielana na 80%.

Okazało się jednak że projekt ów jest niewykonalny, gdyż mąkę żytnią używa się wyłącznie na chleb, mąkę pszenną zaś także do innych celów, wobec czego znormalizowanie jej przemiału nie da się w praktyce przeprowadzić.



Fragment z pawilonu Targów Wschodnich, zajętego przez przemysł budowlany.

Zarobki u nas i zagranicą

Ponieważ nie ustają twierdzenia, że najważniejszą przyczyną drożyzny w Polsce są wysokie zarobki robotników, podajemy poniżej kilka ciekawych cyfr, wyjętych z sprawozdań Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów.

Chodzi tu nietyle o ilość złotych czy franków, które dany robotnik zarabia, lecz o się nabywczą zarobku.

Jeżeli przyjmiemy, że robotnik londyński zarabia pewną kwotę, pozwalającą mu nabyć pewną lość towarów, którą oznaczamy cyfrą 100, to się okazuje że wartość zarobku tekiegoż robotnika wynosi:

w Filadelfji (Ameryka)	177
w Kopenhadze (Danja)	128
w Oslo (Norwegja)	102
w Stockholmie (Szwecja)	86
w Berlinie (Niemcy)	70
w Paryżu (Francja)	61
w Brukseli (Belgja)	59
w Pradze (Czechy)	58
w Wiedniu (Austrja)	52
w Warszawie	48

Z powyższych cyfr wynika, że zarabiają więcej (a raczej, że wartość ich zarobków angielskich jedynie robotnicy amerykańscy, duńscy i norewscy. Wartość zarobku robotników warszawskich jest mniejsza o więcej niż połowę od wartości zaledwie 68 procent wartości zarobku robotnika berlińskiego, a 79 procent wartości robotnika czeskiego. Innemi słowy: robotnik angielski nabywa za swój zarobek przeszło dwa razy więcej towarów, niż robotnik polski, robotnik amerykański — okrągło 3 i pół razy więcej, robotnik niemiecki półtora razy więcej.

Nowy szpital dla dzieci

Dzięki pożyczce magistratu będzie otwarty w Warszawie jeszcze jeden szpital dla dzieci, którego brak odczuwać się daje poważnie, ponieważ szpitale przy ul. Kopernika oraz im. Karola i Marji nie mogą pomieścić wszystkich zgłaszających się chorych. Szpitale te są stale przepełnione.

Tow. przyjaciół dzieci objęło w posiadanie gmach szpitala dla dzieci im. Bersonów Baumanów, który, z powodu niedostatecznych funduszów, był w 1923 r. zamknięty.

Towarzystwo przy pomocy środków, uzyskanych z ofiar publicznych, przebudowuje i znacznie rozszerza ten szpital; dotychczas na przebudowę szpitala wydatkowano przeszło 60.000 złotych.

Rozwój stanu średniego w woj. łódzkiem i jego zadania

Województwo Łódzkie, posiada drugie liczebnie miasto po Warszawie — Łódź, liczące obecnie *520 tys.* mieszkańców, oraz silnie rozwinięty przemysł i rzemiosło, dlatego należy zaliczyć je do najważniejszych okręgów przemysłowych Polski. Ponadto polski Manchester, obok nowoczesnego przemysłu włókienniczego posiada równocześnie wielkie ośrodki rzemieślnicze, w których jest czynnych *19481 samodzielnych warsztatów zatrudniających 37.741 pracowników*. Prócz tego według statystyki przedwojennej na terytorjum woj. Łódzkiego egzystowały *21.603 przedsiębiorstwa handlowe*.

W obecnej chwili można określić ilość drobnych zakładów przemysłowych i handlowych na *60 tys.* Świadczy to dość wymownie o szybkim rozwoju Łodzi i o jej znaczeniu w życiu gospodarczym kraju.

Jeszcze bowiem w końcu XVIII wieku, Łódź była maleńką mieściną licząca 190 mieszkańców, a w tem 15 rzemieślników: 2 garbarzy, 1 ślusarza, 1 krawca, 1 szewca, 1 stolarza i 8 kołodziejów.

Od tego czasu zorganizował się wspaniale przemysł, a równolegle z nim rozwijało się rzemiosło. Przykład Łódzki świadczy najlepiej, jak poważne możliwości rozwoju ma w Polsce *rękodzielnictwo*.

Należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że Łódź zawdzięcza swój rozwój w głównej mierze *troskliwej opiece rządu*, który do niej skierował na początku XIX w. imigrantów — rolników i tkaczy z Czech, Śląska i Saksonji.

Ministrowie Przemysłu i Handlu, Skarbu Kr. Kongresowego *Staszic* i *Lubecki* otoczyli ten ruch specjalną pieczą, udzielając mu daleko dącej obrony i pomocy.

To też w latach 1809—1823 został wydany cały szereg doniosłych zarządzeń i rzemieślnicy nietylko otrzymywali zwrot kosztów podróży ,za darmo ziemię, zwolnienie od podatków, lecz udzielono im ponad to zapomogi i kredyty, aby mogli swoje warsztaty uruchomić i prowadzić.

Tak popierali produkcję i rzemiosło przed stu laty Ministrowie Królestwa Kongresowego!

Pozatem zostały założone zrzeszenia handlowe, rzemieślnicze i Rada Przemysłowa, a ówczesny Bank Polski spieszył również rzemiosłu z wydatną *pomocą kredytową*

Z chwilą więc wprowadzenia ustawy o zgromadzeniach rzemieślniczych w 1816 r., zaczęły powstawać zgromadzenia rzemieślnicze, zachowując dawny ustrój cechowy.

Pierwszy został zarejestrowany cech Cukierników (1816 r.), następnie powstały cechy: Krawców, Piekarzy, Rzeźników i Szewców (1818 r.), potem Tkaczy i Stolarzy (1824 r) dalej Kowali (1827 r.), Pończoszników (1828 r.), Zdunów (1830 r.), Bednarzy (1840 r.), Murarzy i Cieśli (1841 r.) i t. d. Po r. 1900 powtały . zgromadzenia: Fryzjerów (1903 r.), Tapicerów (1907 r.), Brukarzy i Betoniarzy (1907 r.) i Kuchmistrzów (1911 r.). Ogółem na terenie Łodzi jest czynnych 26 cechów.

W chwili obecnej rzemiosło i drobne kupiectwo łódzkie winny iść za przykładem Warszawy, zjednoczyć się w jednym *bloku centrowym z inteligencją pracującą*, celem uzyskania decydującego głosu w samorządzie terytorjalnym i gospodarczym.

Tylko zjednoczenie tych warstw zapewni im większy wpływ na życie samorządowe i państwowe i zapobiegnie *rozproszeniu głosów stanu średniego* na różne listy wyborcze.

Łodzianie muszą pamiętać o haśle, postawionem przez stan średni w Czechach: *„obrona praw rzemiosła i kupiectwa leży w ich własnych rękach“*.

5)

Ustawa przemysłowa

5) zbywanie ruchomości izby, posiadających wartość historyczną, artystyczną lub naukową;

6) opinjowanie i uchwalanie wniosków, które mają być przedstawiane władzom, a tyczą się ogólnych interesów rzemiosła, w szczególności zaś ustawodawczego regulowania stosunków rzemiosla;

7) uchwalanie przepisów, regulujących sprawy terminatorskie;

8) mianowanie sekretarza izby; ,

9) uchwalanie wniosków o zmianie statutu.

Warunkiem ważności uchwalonych przepisów, regulujących sprawy terminatorskie, jest zatwierdzenie ich przez Ministra Przemysłu i Handlu oraz ogłoszenie.

Art. 183. Izba rzemieślnicza jest osobą prawną: może nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zawierać umowy, zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywaną.

Za zobowiązania odpowiada izba swoim majątkiem.

Funduszów izby wolno używać tylko do spełnania zadań izby. ustalonych ustawą albo statutem, i na pokrycie kosztów zarządu izby.

Izbom wolno pobierać osobne opłaty za korzystanie z ich urządzej, szkół, gospód i t. p.

Art. 184. Fundusze izby, które nie są przeznaczone na pokrywanie bieżących wydatków, należy lokować w sposób, przepisany dla lokat z bezpieczeństwem pupilarnem

W wypadkach. zasługujących na uwzględnienie, może Minister Przemysłu i Handlu zezwolić czasowo na inny sposób lokaty.

Art. 185. Uchwały izby rzemieślniczej w sprawach, wymienionych w art. 182, l. 3, 4 i 5, podlegają zatwierdzeniu Ministra Przemysłu i Handlu.

Art. 186. Izba rzemieślnicza układa corocznie budżet i przedstawia go do zatwierdzenia Ministrowi Przemysłu i Handlu w terminie przezeń ustalonym.

Preliminowaną w budżecie sumę wydatków izby w części która nie znajduje pokrycia w samoistnych dochodach izby, pokrywa się z dodatku. przewidzianego w ustawie o państwowym podatku przemysłowym.

Wysokość procentowa tego dodatku na rzecz izby rdzemieślniczej ustala każdorazowo Minister Przemysłu i Handlu w granicach, przewidzianych w obowiązującej ustawie o państwowym podatku przemysłowym,

Władze podatkowe podają izbie rzemieślniczej za zwrotem kosztów do wiadomości dane o dokonanym podatku, jako też o zaszłych później zmianach.

Art. 187. Izba rzemieślnicza przedstawia Ministrowi Przemysłu i Handlu do wiadomości corocznie najdalej do końca marca zamknięcie rachunków za rok ubiegły.

Art. 188. Przy izbie rzemieślniczej tworzy się wydział czeladników. Członków tego wydziału i ich zastępców wybierają wydziały czeladników, utworzone przy cechach, mających swą siedzibę w okręgu izby.

Prawo wybieralności mają czeladnicy, którzy ukończyli 25 lat, są obywatelami polskimi, używają w pełni praw cywilnych i pracują co najmniej dwa lata w warsztatach rzemieślniczych w okręgu izby.

Liczbę członków (oraz zastępców) wydziału czeladników przy izbie rzemieślniczej i podział tej liczby pomiędzy poszczególne wydziały czeladników, utworozne przy cechach, ustala statut izby.

(D. c. n.).



Rozruchy na Litwie

Dnia 9 b. m. około godz. 4 rano telegrafista urzędu pocztowego w Kownie otrzymał depeszę nadaną w Taurogach. Depesza ta zawierała tylko jedno słowo: „Ratujcie!“ Znaczenie tego słowa wyjaśniło się dopiero w południe kiedy z Taurogów otrzymano okrężną drogą wiadomość o wybuchu rewolty w tem mieście.

Według oficjalnego komunikatu przebieg rewolty w Taurogach przedstawia się w nast. sposób.

Około godziny 4-ej rano grupa uzbrojonych ludzi w liczbie około 60 osób pod dowództwem kapitana rezerwy Majusa wtargnęła do budynku, w którym mieściły się władze powiatowe, zarząd policji i miejscowa komenda. Rozbrojono 6 policjantów. Majus, który występował w imieniu „Komitetu ocalenia Litwy“ proklamował się komendantem Taurogów, i objął władzę. Miasto znajdowało się w ciągu 12 godzin w rękach buntowników, którzy rozgromili instytucje państwowe, opanowali urząd pocztowy i telegraficzny i oddział banku Emisyjnego. W ręce powstańców dostało się 200.000 litów, 3000 dolarów amerykańskich. Buntownicy opanowali również składy broni. Pierwsza wiadomość o ruchu powstańczym przyszła do Kłajpedy o godz. 5-ej wieczorem. Wysłano niezwłocznie oddziały wojska.

Podczas strzelaniny padł jeden powstaniec, kilku jest rannych. Część buntowników rozbiegła się, część skryła się za granicą niemiecką. Grupa, na której czele stali przywódcy ruchu schroniła się w lesie Jurburskim. Las otoczono. Przebiegają go liczne patrole.

Kilkudziesięciu uczestników ruchawki schwytano. Przywódcy powstania kapitan Majus, były członek socjalno-demokratycznej rakcji litewskiego sejmu Mokalski i nauczyciel gimnazjalny Sołtan (Szałutonas) zbiegli automobilami zagranicę, zabrawszy ze sobą z oddziału Banku Państwa w Taurogach 230.000 litów. Z Kłajpedy i Kowna wysłano oddziały wojska do Taurogów.

Historja z Kiplinga

Jak donosi dziennik „Statesman“, wychodzący w Indjach Wschodnich, kilkunastu krajowców podczas polowania w dżungli natknęło się na legowisko wilków w podziemnej jamie. Z otworu jamy wyjrzała najprzód wilcza paszczęka, a później... dwie ludzkie twarze, które natychmiast zniknęły w głębi nory. Kiedy myśliwi zaczęli rozkopywać norę, wybiegły z niej dwa olbrzymie wilki. Samiec uciekł, ale wilczyca rzuciła się na nieproszonych gości, broniąc zawzięcie wejścia. Po zabiciu jej jamę rozkopano i znaleziono w niej dwa młode niedźwiadki i dwie dziewczynki, w wieku 6—7 lat. Zaczęły one uciekać na czworakach, jak zwierzęta, ale schwytano je, nie bez trudu. Oddano je do zakładu misjonarzy w Usidnapus, gdzie się dotychczas znajdują. Dzieci nie rozumieją mowy ludzkiej, wydają jakieś wycia i nieartykułowane dźwięki. Z początku spożywały tylko surowe mięso, z czasem jednak zaczęły przyjmować i inne pożywienie. Władze wszczęły poszukiwania celem odnalezienia rodziców dziewczynek.

MIRA KACHELÓWNA 1)

Przygoda

Dzisiaj, przy obiedzie, moja siostrzenica z całą pogardą swych niecałych 16 lat rzuciła mi wyzywająco: „Czy wuj miał kiedyś w życiu mrożącą krew w żyłach przygodę, coś w rodzaju tych, które opisuje Edgar Poe, albo chociaż Conan-Doyle“? Musiałem przemilczeć odpowiedź. Nie miałem. Cóż, małe wymaganie, ale trudno, muszę ratować mój honor i zagrożony przez „mrożącą krew w żyłach przygodę“ autorytet. Poczekaj, zarozumiała panno, zapędzę w kozi róg twego Edgara Poe, choć co do mojego autorytetu u ciebie, to rzecz zdaje się wątpliwa... A więc... (Hm, to jednak trudniej, niżby się zdawało, gdybym tylko miał początek, dalej poszłoby łatwiej). Otóż mam... Pamiętam, jechałem pociągiem Warszawa-Kowel, mając za towarzysza jakiegoś średnich lat jegomościa, który już od godziny z uprzejmością (trochę, coprawda nerwową) i wprawą zawodowego „cicerone“, opowiadał mi o wszystkich wypadkach i zderzeniach, jakiekolwiek wydarzyły się na linji, którą właśnie jechaliśmy. „Widzi pan ten most na Słuczy? — informował mnie uprzejmie — właśnie w tych dniach upływa rocznica rozbicia się na nim pociągu osobowego. Wogóle — twierdzę, że niebezpiecznie tu jechać...“

— Bo? — spytałem mocno zaintrygowany.

— Bandyci — szepnął tajemniczo.

— Ki djabeł — pomyślałem trochę zaniepokojony, manjak, czy co?

— W każdym razie, my dojedziemy bezpiecznie, mój panie — powiedziałem głośno—most wzmocniony, nic się nie stanie.

— Kto wie, kto wie — odrzekł dziwnym tonem.

Przyznaję, że ciarki mnie przeszły, choć tchórzem nie jestem—bo, ostatecznie, jestem sam jeden w słabo oświetlonym przedziale z manjakiem, czy warjatem, a może gorzej jeszcze. Zatopiłem się w zadumie, gdy wtem wagon się zatrząsł, coś zgrzytnęło... i stanęliśmy w miejscu. Wyjrzałem przez okno. Puste pole, jak okiem sięgnąć, resztki marcowego śniegu, nic i nikogo nie widać, oprócz współpodróżnych, którzy oblegli już maszynistę i konduktora, o coś gorączkowo się dopytując.

— Widzi pan, widzi pan, wiedziałem, że coś się stanie — zaszemrał mi głos nad uchem, jak mi się zdawało, z odrobiną zadowolenia.

— Przecież nic ważnego się nie stało, postoimy i pojedziemy — odpowiedziałem.

— Panie konduktorze, a co tam? — zawołałem zatrzymując przebiegającego.

— Ano, musimy odpocząć — zepsuło się coć w maszynie — odrzekł flegmatycznie.

— Długo to potrwa?

— Może do rana.

Ładna perspektywa! Zimno, głodno, spać się chce, a ty stój człowieku w pustem polu i czekaj zmiłowania Bożego! Tymczasem mój nieznajomy siedział nieruchomo, coś mrucząc pod nosem i nagle zwrócił się do mnie:

— Chodź pan ze mną, mamy czas, lepiej wszak pochodzić, niż ziębnąć w wagonie; zobaczy pan coś ciekawego i zarazem napijemy się czegoś gorącego.

— Ale gdzie? — zapytałem zdziwiony.

O teatr na kresach

Zadania i cele Teatru są od dawna, niemal od zarania dziejów narodów kulturalnych, znane i uznane.

Potęga żywego słowa i czar poezji w obramowaniu sztuki dramatycznej wywierają kolosalny wpływ, daleko większy, aniżeli można było przypuścić, na psyche narodów. Ujarzmiając bowiem wrodzone, złe ich instynkty, przywary i wady, wzbudzają one jednocześnie w nich zacne myśli, szlachetne dążności i wielkie idee...

Teatr, jako łączący w sobie dwa zasadnicze czynniki życia kulturalnego: szlachetną rozrywkę i naukę życia, jest idealną wprost szkołą tego życia. Tak też rozumieli go starożytni grecy — twórcy teatru.

Jak potężnym czynnikiem w ich życiu narodowem i państwowem był teatr, najlepiej świadczy o tem wielki rozwój ich literatury dramatycznej, której arcydzieła przetrwały próbę kilkudziesięciu wieków, nie uroniwszy nic ze swej genjalnej wartości.

Po upadku Państwa Rzymskiego, spadkobiercy starożytnej i wspaniałej kultury greckiej, nastąpił długotrwały okres zupełnego upadku sztuk pięknych.

Wieki średnie, tak bardzo niesprzyjające sztukom pięknym, literaturze i wogóle wszelkim przejawom ducha, zaprzepaściły doszczętnie nawet idee teatru i sztuki dramatycznej.

I dopiero w czasach nowszych, w epoce Odrodzenia, pod silnem i ożywczem tchnieniem rodzącego się wówczas w klasycznej Italji humanizmu, odżyły sztuki piękne, a wśród nich i sztuka dramatyczna.

Ta ostatnia jednak długie jeszcze wieki odgrywała rolę istnego kopciuszka wśród swych siostrzyc i dopiero w zeszłym stuleciu stanęła ona na tym poziomie, na jakim pragnęli ją widzieć starożytni grecy — twórcy teatru.

Ale jednocześne z kolosalnym rozwojem w XIX w. sztuki dramatycznej, równorzędnie z nią zaczął powstawać jej surogat pod postacią widowisk teatralnych, niemających nic wspólnego ze sztuką dramatyczną, a obliczony jedynie na zysk i w tendencji swej mających za zadanie schlebiać najniższym nieraz instynktom ludzkim.

Ten rodzaj teatru, wyrzekłszy się z góry idei piękna i szlachetnych ideałów, nietylko nie jest szkołą życia i obyczajów, lecz jest krzewicielem pospolitości, szarzyzny, a nieraz wprost pornografji pod płaszczykiem sztuki.

O ile prawdziwa, wielka w swych szlachetnych dążeniach i ideałach sztuka dramatyczna jest błogosławionym czynnikiem kulturalnego narodu, o tyle jej surogat, podstępnie uzurpujący jej miano, jest czynnikiem rozkładu i jako taki powienien być najsilniej zwalczany.

Jeżeli zadania i cele prawdziwej sztuki dramatycznej w wielkich ośrodkach kulturalnych są nader ważne, to cóż dopiero mówić o wielkim wpływie, jaki sztuka dramatyczna wywierać może w mniejszych środowiskach, a szczególnie na kresach.

Zadania teatru na kresach są jeszcze bardziej rozległe i ważniejsze, aniżeli w innych częściach państwa, posiada on bowiem poza ogólnemi, jedno specyficzne zadanie, mianowicie jest on kulturalną placówką, umożliwiającą miejscowej ludności korzystanie z dobrodziejstwa cywilizacji, a jednocześnie jest on najlepszym, najtrafniejszym środkiem do zasymilowania obcoplemiennej ludności, osiadłej na kresach.

Ale tylko wówczas teatr na kresach spełniać może te wielkie, podwójne swe zadanie, jeżeli będzie on uprawiał prawdziwą, wielką i szlachetną sztukę. Teatr taki powinien być przybytkiem piękna i prawdy, źródłem krynicznem, do którego spragnieni przychodziliby zaczerpnąć ożywczego nektaru wielkich ideałów i cudnej poezji...

Żeby jednak taki teatr mógł istnieć na kresach, trzeba więcej niż dobrej woli jednostki, trzeba aby rząd zrozumiał doniosłość takiej placówki. Wszelkie poczynania w tym kierunku bez wydatnej nietylko moralnej, ale i materjalnej pomocy rządowej na nic się tu nie przydadzą i zawsze wykoszlawią nawet najlepsze chęci i wysiłki jednostek.

O ile państwo zmuszone jest wydawać miljony na budowę więzień i na utrzymanie policji, o tyle, a być może jeszcze więcej, powinno ono poświęcać na Teatr Kresowy. I zdaje mi się, że gdyby znalazł się taki rząd, któryby pełną dłonią sypał na szkoły i teatry, to prawdopodobnie osiągnąłby z czasem taki rezultat, że nie potrzebowałby wciąż budować nowych więzień!

— Znam tę okolicę — odparł wymijająco.

Przyznaję, że coś odpychało mnie od pójścia z nim. Przedewszystkiem miałem go za „trochę warjata“, po drugie jego tajemniczy, przytłumiony ton głosu i wogóle całe zachowanie działało mi na nerwy. Jakieś podniecenie i pewne niezdecydowanie cechowało wszystkie jego ruchy, ale z drugiej strony, spędzenie nocy w polu, w ciemnym wagonie nie bardzo mnie pociągało. I coś jeszcze: jakiś dziwny, sugestjonujący wpływ nieznajomego zmuszał mnie do wyjścia. Zdecydowałem się więc: Wyszliśmy z wagonu i brnąc po śniegu, zapuściliśmy się w ciemność. Wędrówka trwała dość długo, a przez ten czas zadawałem sobie pytanie, gdzie i poco prowadzi mnie nieznajomy człowiek. Nasz pociąg dawno zniknął mi z oczu. Nagle drgnąłem. Czy mi się zdawało?... Jakby czyjeś kroki zaszeleściły obok nas. Mój towarzysz nie obejrzał się nawet, dążył niecierpliwie naprzód. Wreszcie coś ciemnego wyłoniło się przed nami. „To tu“ — rzekł, odwracając się do mnie. Pchnął jakieś drzwi i weszliśmy. Rozejrzałem się dokoła przy mdłem światełku latarki elektrycznej. Byliśmy w chłopskiej kurnej chacie, sami jedni. Mój towarzysz szybko zajrzał do przyległej izby i uśmiechnął się z zadowoleniem. — Jeszcze ich niema — rzekł.

— Kogo niema? — zapytałem.

— Zobaczy pan sam — odrzekł, ale teraz trzeba nam się ukryć, nic spodziewają się niczego.

— Kto, kogo, co to znaczy?

Warjat, napewno mam z warjatem do czynienia. I co ja pocznę sam w nocy?... trzeba mu ulegać, nie drażnić chorego mózgu — przemknęło mi przez myśl.

— Do kroćset, prędzej — szepnął mój towarzysz, pociągając mnie do jakiejś ciasnej komórki.

„Nie drażnić, nie drażnić“ wirowało mi w mózgu. Latarka zgasła, zaległa ciemność.

— Czy masz pan broń? — spytał szeptem mój towarzysz.

Miałem rewolwer, ale czego ten manjak chce, do kogo strzelać? Zaległa cisza. Nie wiem, ile czasu upłynęło w ciemnościach, gdy usłyszałem ciche kroki. Ktoś wszedł do izby, za nim ktoś drugi. Przez szparę w drzwiach naszej komórki ujrzeliśmy nikłe światło świecy. Mój nieznajomy silnie ścisnął mi dłoń, nakazując milczenie.

„Czy jesteśmy tu bezpieczni?“— spytał męski głos. — „Najzupełniej, chata nasza leży daleko od drogi, nikt nic nie przypuszcza i tylko my dwaj tu jesteśmy“ — odpowiedział inny głos.

— „A gdzież chowacie papiery?“

„A ot w lochu“ — „A więc dobrze — mówił drugi głos. Sprawa jasna jak słońce. Zadużo wie i trzeba ją usunąć, lecz przedtem musi napisać list to i jego dostaniemy w swoje ręce“. — „Przywieźliście ją“? — „Tak“. Uczułem, że dłoń mego towarzysza zadrżała. Obaj przywarliśmy chciwie do małej szparki. Jeden z mężczyzn wprowadzał, a raczej wnosił, kogoś — była to kobieta. Rysów twarzy dokładnie nie widziałem, uderzył mnie tylko dźwięczny, czysty głos, odpowiadający „nie“ na propozycję nieznajomych. Później groźby mężczyzn, zniewagi, kusicielskie namowy i wciąż to krótkie, jasne „nie“. Zauważyłem porozumiewawczy błysk spojrzeń obu mężczyzn; jednocześnie mój towarzysz szepnął mi w samo ucho niespodziewanie twardym, silnym głosem „teraz!“ i jednocześnie pchnął drzwi komórki. Krzyk kobiety, huk strzału ozwały się razem. Uczułem silne ukłócie w ramię, przed oczami zawirowały mi jasne kręgi...

(C. d. n.).

Głodówka i surówka

Glodówka (post) jest stara, jak świat. Śmierć głodowa, której wszyscy obawiają się, wynika tylko z nieodpowiednich warunków podczas głodowania a mianowicie:

1)z braku przeczyszczenia i następnego zatrucia organizmu przez jady wyssane z przewodu pokarmowego.

2) Ze złego stanu psychicznego, spowodowanego obawą śmierci głodowej.

3) Ze spożywania podczas głodu wszystkiego ci się da, aż do gliny i słomy włącznie, by uratować się od urojonej śmierci głodowej.

W poście leczniczym powyższe momenty odpadają i taki post łatwo przeprowadzić w ciągu 30 — 60 dni.

Kresem, granicą postu leczniczego i wskazaniem do jego przerwania jest przedewszystkiem zupełne oczyszczenie języka. przez który podczas głodówki organizm wyrzuca ostre i szkodliwe „niedopałki“ i produkty rozkładu. W czasie postu język jest obłożony. jak w chorobie. A po 30-tu dniach głodówki na powierzchni języka tworzy się duża szaro-żółta plama, która przechodzi w barwę ciemno-szarą, stopniowo zmniejsza się i znika w ciągu 35-40 dniu głodówki. Plama o bardzo przykrej woni jest ujściem. przez które z głębin organizmu wyrzucane zostają wszystkie produkty rozkładu ciał białkowych i resztki „niedopałków“.

Wreszcie zjawia się olbrzymi apetyt. który znikł w drugim lub trzecim dniu postu i to jest dowodem, że proces oczyszczania organizmu został zakończony.

Przeciąganie postu po za wspomnianą granicą — uzyskanie koloru języka czystego i czerwonego — jest niepożądane i szkodliwe.

Post leczy lub łagodzi wszystkie niemal cierpienia chroniczne a zwłaszcza te, które opierają się na złej przemianie materji. Choroby przewodu pokarmowego, rany zewnętrzne, zwapnienie naczyń, reumatyzm, artretyzm rwa kulszowa, puchlina wodna, neurastenja. choroby oczu, wątroby i skórne, a także kiła, suchoty i inne są terenami do skutecznego leczenia głodem.

Podczas głodówki wolno pić tylko wodę. Wszelkie pół posty np. na mleku nie są postem leczniczym i nie dają pełnych jego następstw. Głodówka nie tylko usuwa cierpienia fizyczne ale jeśli jest dłuższa — odmładza fizycznie i psychicznie, daje wiele energji oraz żywość myśli i uczucia.

Można więc stwierdzić, że omawiana metoda lecznicza jest więcej racjonalną niż doświadczenia Woronowa.

Podczas postu człowiek traci do 20 kgl. wagi. później waga zwiększa się często do stanu pierwotnego.

Dobrowolna głodówka przebiega zwykle spokojnie, bez zmian raptownych.

Podobne działanie, choć mniej intensywne posiada surówka i opiera się na tej samej zasadzie.

Podczas surówki przyjmuje się w ograniczonych ilościach tylko surowe jarzyny i owoce (bez orzechów). Idealnem uzupełnieniem kuracji wyżej wymienionemi produktem jest „PHOSPHIT“, preparat pochodzenia roślinnego zawierający 20% organicznego fosforu. Przyjmowany w ilości od 1.5 do 2.5 gr. dziennie w ciągu 2—3 tygodni środek ten wywiera nader korzystne zmiany w organizmie, odmładzając go i przedewszystkiem wzmacniając system nerwowy.

Odżywiając się owocami i jarzynami, pozbawionemi, jak wiadomo prawie zupełnie białka i tłuszczu. organizm uzupełnia je z własnych materjałów, spalając swoje zapasy tak samo, jak w głodówce.

Ponadto surówka jest cenną ze względu na obfity dopływ witaminy.



Charakterystyczny obrazek z przedmieść stolicy: Glinianki wolskie.

Sługa „Agentury“

Poseł Korfanty jurgieltnikiem kapitału niemieckiego.

Wychodzące w Katowicach pismo „Polska Zachodnia“ przyniosło rewelacyjne informacje o źródłach. skąd czerpał pos. W. Korfanty olbrzymie fundusze na swe wydawnictwa:

„Polonję“ i „Rzeczpospolitą“ kierownicy bowiem niemieckiej organizacji *„Berg und Hüttenverein“* zeznali, iż wpłacili mu olbrzymie sumy, przekraczające *setki tysięcy złotych na „specjalne cele“ — „głównie na wydatki prasowe“.*

Jeżeli przypomnimy sobie aferę podatkową *Hohenlohego;* historię *„Skarbofermu“* i *„Banku Polsko-Francuskiego“*. to jasne jest, że p. W. Korfanty wyzyskiwał mandat, poselski powierzony mu przez *robotnika i chłopa śląskiego*, ciemiężonych przez wielkich kapitalistów niemieckich, do robienia interesów do spółki z *niemieckimi przemysłowcami* i prowadzenie za ich pieniądze propagandę, skierowaną przeciwko *rządowi polskiemu.*

Teraz dopiero rozumiemy dzięki czyjej propagandzie Niemcy zdobyli śmiałość, aby prowadzić akcję oszczerczą przez swego delegata *Łukaschka* i członków *„Katowitzer Zeitung“*.

Widma *Ponińskiego* i *Massalskiego* stają znów przed nami w całej swej ohydzie!

Tytoń naturalny i impregnowany

Surowiec tytoniowy powinien być przerabiany wyłącznie przy pomocy wody, względnie pary wodnej, wówczas zachowuje swoje istotne cechy. W Ameryce jednak ze względu na tamtejsze gusta palaczy, używa się tytoni impregnowanych rozmaitemi substancjami aromatycznemi. O ile głównym składnikiem tych substancyj jest ekstrakt figowy i miód pszczelny, nie pogarszają one jakości wyrobów, dają tylko specjalny smak. Gorzej jest, o ile w skład środków impregnacyjnych wchodzą alkalja trujące.

Monopol polski nie impregnuje tytoni i produkuje swe wyroby wyłącznie z liści tytoniowych różnych gatunków, odpowiednio mieszanych, by uzyskać naturalny aromat tytoniowy.

TEATR—KINO

TEATRY.

WIELKI: „Samson i Dalila“.
NARODOWY: „Niewierna“.
LETNI: „Dom warjatów“.
POLSKI: „Mandaryn Wu“.
MAŁY: „Fura słomy“.
QUI PRO QUO: „Z papryką“, 20.IX premjera „Moryc“.
NOWOŚCI: „Baron Cygański“.
NIETOPERZ: „Nitouche“.
WODEWIL: „Zobaczymy się w maju“.
OLIMPJA: „W damskiej bieliźnie“.
ELDORADO: „Moralność to grunt“.
BAGATELA: „Kosztowny romans“.
MIGNON: „169 żon Maharadży“.



Jan Ciepliński, znakomity tancerz polski, został zaangażowany na stanowisko dyrektora baletu Opery Królewskiej w Sztokholmie.

KINA.

APOLLO: „Pat i Patachon“.
CASINI: „Książę Orlow“.
COLOSSEUM: „Noc poślubna“.
KOMEDJA: „Lot naokoło świata“.
MIEJSKI: „Matka“.
MUZA: „Wiedeń miasto moich marzeń“.
SPLENDID: „Taki jest Paryż“!...
STYLIWY: „12 djamentów“.
WODEWIL: „Car Iwan Groźny“.
ŚWIATOWID: „Car Iwan Groźny“.
SOKÓŁ: „W haremie Maharadży“.
TOMBOLA: „Hr. Monte Christo“.
BAJKA: „Bohaterski szwadron“.
CZARY: „Zalotny książę“.
KOMETA: „Królowa niewolników“.
IRA: „Apasz w białych rękawiczkach“.
ITALJA: „Sztafeta“.

W MAŁYM MIEŚCIE.

— Panie sędzio czemu pan wypuścił z ciupy tych pięciu obcych awanturników?

— Bo ..u nas jutro jarmark, to potrzeba miejsca dla tutejszych.

WYTŁUMACZYŁ.

— Zawód ojca

Chłopak milczy.

— Wiesz chyba, czem jest twój ojciec?

— Ojciec mój jest od dwu lat chory.

— A czem był, zanim zachorował?

— Zdrowy.

UPRZEJMY.

Podstarzała panna:

— Wszak pan jesteś taksatorem, na ile lat mnie pan ocenisz?

— Tak drobnemi sumami wcale się nie zajmujemy.

Z Sejmiku Łowickiego

Dnia 14 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału Powiatowego Sejmiku Łowickiego.

Do Wydziału Pow. weszli: z Partji Pracy dr. *Władysław Rogowski*, ze Zw. Lud. Narod *St. Grabiński* i *Konstanty Szczypiński*, z Piasta *Teofil Kurczak* i *Tomasz Wróbel*, z Wyzwolenia *Stanisław Bejda*.

Dr. Rogowski (Partja Pracy) zgłosił wniosek o ustalenie, w jakim stanie poprzedni Wydział pozostawił stan finansowy i gospodarczy powiatu. Drugi wniosek o rozwiązanie Komisji Rewizyjnej, składającej się z ludzi niekompetentnych. trzeci wniosek o zmianie regulaminu obrad Sejmiku

Pierwszy wniosek D-ra Rogowskiego, aczkolwiek po dłuższej dyskusji i po stwierdzieniu, że obrad nie można prowadzić bez uprzedniej analizy działalności poprzedniego Wydziału — został przyjęty. Drugi wniosek o rozwiązanie Komisji Rewizyjnej — upadł, przegłosowany głosem starosty, p. *Malanowskiego*. Wniosek o udziale poszczególnych członków równocześnie w Wydz. Pow., Komisji Rewizyjnej i Zarządzie Kasy Oszczędnościowej uznany jako konieczny, rozpatrzony zostanie na następnem posiedzeniu Wydziału.

Zjazd delegatów partji pracy w Lublinie

W dniu 11 września odbył się w Lublinie drugi zjazd delegatów Partji Pracy województwa lubelskiego.

W zjeździe tym wziął udział delegat Zarządu Głównego Partji Pracy, pos. dr. Barański, który zapoznał zebranych z rozwojem stronnictwa na terenie całego państwa, oraz nakreślił plan dalszej pracy.

Zjazd wybrał tymczasowy Zarząd okręgowy Partji Pracy woj. lubelskiego i omówił cały szereg spraw organizacyjnych.

RYNKI I CENY

Notowania giełdowe

Dolary: 8.91, 8.93, 8.89. Belgja 9. Holandja 358.50, 359.40, 357.60. Londyn 43.49, 43.60, 43.38. Nowy Jork 8.93, 8.95, 8.91. Paryż 35.07.5, 25.17, 34.98. Praga 26.51, 26.57, 26.45. Szwajcarja 172.52, 172.95, 172.09. Sztokholm —. Wiedeń 126.06, 126.37, 125.75. Włochy 48.69, 48.81, 48.57.

Giełda zbożowa

Pszenica pomorska 759/129 stacja załadowania 50.00, pszenica kongresowa 759/127 stacja załadowania 50.00, pszenica kongresowa 747/127 franko Warszawa 51.25, żyto kongresowe 687/117 stacja zał. 38.75, żyto kongr. 681/116 stacja załadowania 39.00 — 38.90, żyto kongr. 705/126 franko Warszawa 40.50, żyto pomorskie 681/116 stacja załadowania 39.50, kuchy rzepakowe franko Warszawa 32.00, otręby żytnie franko Warszawa 23.25 — 22.75. Usposobienie spokojne, obroty 390 ton.

Trzoda chlewna

Świnie ponad 80 kg. 210 — 224, maciory i późne kastraty 180 — 220. Przebieg targu spokojny.

Jubileusz polskiej linji lotniczej

W dniu 5 września 1927 minęło 5 lat od chwili, kiedy pierwszy samolot opuścił Warszawę, dla rozpoczęcia regularnej komunikacji lotniczej w Polsce.

Prawie równocześnie, bo w dniu 6 września r. b. przekroczyła Polska Linja Lotnicza 3.000.000 kilometrów.

Pięć lat i trzy miljony kilometrów to dwie cyfry, które oznaczają drogę i rezultaty w rozwoju Linji

ILOŚĆ WYKONANYCH LOTÓW:

1922 - 6.IX 27 razem 10464 lotów

ILOŚĆ PRZELECIANYCH KILOMETR.:

1922 - 6.IX 27 razem 3.000.307 klm.

REGULARNOŚĆ:

1922 — 86%
1927 — 99 „



Obrazek z „raju filmowego“ — Hollywood.

Chwila uwagi i... rozwagi

Ubezpieczenie na wypadek śmierci jest najlepszą formą oszczędności, zapewnia bowiem wypłatę całego kapitału, choćby śmierć nastąpiła na długo przed uskładaniem owego kapitału.

Ubezpieczenie na życie i dożycie jest najracjonalniejszą formą oszczędności, albowiem zapewnia nietylko wypłatę kapitału ubezpieczonemu po dożyciu przezeń określonego wieku, lecz, jeszcze, wypłatę kapitału spadkobiercom i w tym wypadku, gdy przedwczesna śmierć ubezpieczonego uniemożliwiła uskładanie zamierzonej kwoty.

Co szesnasty człowiek, średnio, pada ofiarą nieszczęśliwego wypadku — jedynie ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków niweczy ich materjalne skutki. Ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków to najprymitywniejszy środek ostrożności.

Nikt nie jest pewien, czy ogień nie zniweczy jego dobytku — ubezpieczenie od ognia ustrzeże go od ruiny.

Każdy może paść ofiarą kradzieży — ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem, kradzieży i rabunku jest pewniejszą ostoją od najmocniejszych zamków i ono, tylko zabezpiecza dobytek od skutków występku.

Nie wolno wysyłać transportów, nie zabezpieczywszy się od strat wynikających z całkowitej czy częściowej utraty lub uszkodzenia.

Najliberalniejsze warunki daje Towarzystwo Ubezpieczeń „PRZEZORNOŚĆ“ S. A., plac Małachowskiego 4.

ODDZIAŁY: w Poznaniu, Lwowie, Katowicach, Wilnie, Piotrkowie i Łodzi.

Ajentury i ajenci we wszystkich niemal miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

DZIAŁY: Życiowy, od następstw nieszczęśliwych wypadków, ogniowych, od kradzieży, od rabunku i transporty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koło Partji Pracy w Pułtusku. Z powodu braku miejsca drukujemy w tym N-rze tylko artykuł o Radzie Miejskiej.

P. Alfons P. z Grójca Nadesłane nam rozwiązanie zadań z N-ru 44 uznaliśmy za trafne, pomimo omyłki, nieznacznej zresztą, w kalamburze.

P. J. Rudnemu w m. Fotofrafje b. ciekawe, ale ze względów technicznych do druku się nie nadają.

CENY PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwart, —4.50
na prowincji —4.80
zagranicą —9.00

Ogłoszenia w tekście:
1 zł. za wiersz wys. m|m 1 łam; (s. 4) ł. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m|m 1 łom. (s. 4 zł) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)

za tekstem
cała strona — 400 zł.
1/2 „ — 200 zł.
1/8 „ — 50 zł.
1/16 „ — 25 zł.
Ogłoszenia drobne 10 gr. wyraz.

Numer pojedyńczy **30 gr.**
Redakcja i administracja: Boduena 2 IV p.
Konto P. K. O. № 14.264

REDAKTOR *A. ZABĘSKI* WYDAWCA ZA SP. WYDWNICZĄ „NOWOŚCI: *R. A. HOFFMANN*

Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota 7/9 tel. 34-47 i 136-91